Nr. 276. Lwów Sobota dnia 3 Grudnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: św. Franciszka K. | Jutro: B. 2 Adw. Barbary | Wowed. Boh. N. 26 po S. Hł. 1 | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o g. 7 m. 38, Zachód „ „ 4 „ 0 | Długość dnia g. 8 m. 22, Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 grudnia.

Co niesie Europie wiek dwudziesty? Czy socyalizm, jak sądzą jedni, czy też chińszczyznę, jak przepowiadają inni? W każdym razie tak się w niej rozchwiało życie duchowe i na takiem stanęła rozdrożu, z którego sama nie wie, jak wyjdzie, że jakieś wielkie przesilenie jej spodziewać się musi. Podobną się stała do starej przecywilizowanej Romy z owej doby, gdy barbarzyńcy podnieśli na nią miecz, a czy znowu obroni ją chrześcijaństwo? Napoleon I wróżył Europie wolność lub kozaczyznę, spotkało zaś ją coś gorszego, bo bismarkowstwo. Cóż ją jeszcze czeka? Nie socyalizm — powiada autor znakomitej rozprawy w londyńskim miesięczniku Review of Reviews, — nie socyalizm, bo on jest w gruncie rzeczy bezsilny, grozi natomiast Europie chińszczyzna. Rozbudziło się państwo „środka ziemi", popełniamy podwójną zbrodnię — pisze ten autor, o którego rozprawie mówią teraz wszędzie. Najpierw powołujemy pod broń kolosalną ludność chińską, która dotąd brzydziła się wojną, a następnie przygotowujemy wytępienie własnej białej rasy. Dwa tedy niebezpieczeństwa grożą nam bezpośrednio i oba nadejdą prędko; za lat kilka już je poznamy, a za kilkadziesiąt zagłębią się w pełni. Dotąd Chińczyk, otoczony swoim murem, żył spokojnie, nie poruszał swej ziemi z bronią w ręku, nie robił zaborów, bo nie posiadał wojska, i nie miał w swym państwie odpowiedniego rzemiosła. Kiedy zaś napadano, nadawał się strasznie, ani by przyjaciela malowanymi smokami na papierowych tarczach. Ciasno mu od niepamiętnych czasów, lecz nigdy nie przyszło mu do głowy rozszerzyć swych posiadłości, choć pod bokiem miał ziemie prawie puste, jak Tybet, Birmę i południową Syberyę; wolał żywić się byle czem, jeść jak najmniej, pracować zręcznie a nieznużenie i w ostateczności spokojnie umierać z głodu. Takie warunki istnienia wytworzyły przez długie wieki odpowiedni charakter Chińczyka. Jest on przedewszystkiem fatalistą, życia nie ceni, umrzeć gotów w każdej chwili i na śmierć przygotowuje się z takim spokojem, że niektórzy Europejczycy przypuszczają, iż nerwy jego żółte nie są tak wrażliwe, jak nasze. Jest to prawdopodobne, bo wszelkie fizyczne cierpienia znosi Chińczyk i Japończyk o wiele łatwiej, aniżeli my. Ich pracowitość i zdolność poprzestawania na byle czem, są po prostu zdumiewające, zgoła niepojęte dla Europejczyka. Dlatego zewsząd wypierają oni ludzi białych, gdzie tylko staną z nimi do konkurencyi. Stany Zjednoczone musiały zabezpieczyć się od nich nadzwyczajnymi środkami, które jednak czasami nie wystarczają. Australia musiała uchwalić ustawę, zakazującą immigracyi „żółtych szczurów", jak tam nazywają Chińczyków. Na Syberyi już się oni stali ciężarem dla białej rasy, bo powypychali wszystkie stanowiska z wyjątkiem rządowych przez rząd; są rzemieślnikami, kupcami, kucharzami, praczkami, nawet niańkami, słowem, niema zajęcia, któregoby nie umieli wykonywać lepiej od białego. Cóż więc się stanie, gdy europejskie państwa, zabrawszy spore części Chin, poczną tamtejszą ludność ćwiczyć w rzemiośle wojennem? Może z początkiem będzie to liche żołnierstwo, lecz powoli się wyrobi i będzie może lepsze od pomorskiego grenadyera, bo jest zdolny do wszystkiego w bardzo wysokim stopniu. Anglik Gordon utworzył zaledwo kilka pułków chińskich i wyćwiczył je po europejsku, a były one tak dzielne, że pokonały armię tajpingów, liczniejszą od nich równo dziesięciokrotnie. Dopóki Chińczycy byli obywatelami państwa środka ziemi, można ich było nie wpuszczać do państw obcych, lecz skoro staną się poddanymi Rosyi, Niemiec, Anglii i t. d. — Europa będzie dla nich otwarta. Przyjdą do niej nietylko jako żołnierze państw zaborczych, ale także jako armie robotnicze. Otwarcie kolei syberyjskiej stanie się epokowem zdarzeniem, bo Chińczycy zaleją Europę i jako najlepsi żołnierze, staną się dla tronów rozchwianych przez socyalizm tem, czem były pułki Germanów dla rzymskich cezarów, a janczarowie dla sułtanów. Trony we własnym, chociaż przemijającym interesie, otoczą Chińczyków opieką, a ludność biała powoli zejdzie na drugi, potem zaś na coraz dalszy plan. Nie można się spodziewać ocalenia białej rasy, bo żywotność krwi chińskiej jest silniejsza od żywotności krwi europejskiej. Czy Europejczyk ożeni się z Chinką, czy też Chińczyk pojmie Europejkę, zawsze, bez żadnego wyjątku, potomstwo takiego stadła jest najwłaściwiej chińskie — fizycznie i duchowo. Przytem spostrzeżono fakt nader ciekawy: białe kobiety w ogóle niechętnie zawierają związki małżeńskie z ludźmi czarnej lub bronzowej skóry, natomiast Chińczyków bardziej wolą niż nawet Europejczyków. Znany jest fakt, że służące, sprowadzane do Chin przez osiadłych tam Europejczyków, z reguły wychodzą za Chińczyków i mają często chińskie potomstwo. Dlatego to właśnie kolonia angielska Hongkong jest tak samo chińską, jak każda okolica państwa środka ziemi, w której zgoła niema Europejczyków. Z tych więc powodów autor angielskiej rozprawy utrzymuje, że przez Rosyę, graniczącą z Chinami na długości tysięcy kilometrów, wyleje się na Europę chińska powódź. Zacznie się to za lat kilka, równo z tem, jak od Talienwanu do Podwołoczysk, Granicy, Aleksandrowa i Eidkun pociągi kursować poczną. Za pół wieku Rosya stanie się monarchią chińsko-rosyjską, a potem coraz bardziej chińską. Zwiększy to jej potęgę, bo materyalizm Chińczyków zastąpi ponury mistycyzm Rosyan; ich trzeźwość i oszczędność zajmie miejsce wschodnio-słowiańskiego niedbalstwa i tak powstanie straszna siła, która zniszczy Europę. „Będzie to zemsta Azyi za wszystkie upokorzenia, których nie skąpiła jej Europa", — tak kończy angielski autor rozprawę swą o tem, co nam przyniesie wiek XX.

Zaszło już słońce nad monarchią cesarza Niemiec, a hiszpańskiego króla Karola V. Jeszcze zaledwo przed kilku laty chciała Hiszpania stanąć w szeregu wielkich mocarstw, poczęła podnosić swoich ambasadorów, a oto jedna wojna ze Stanami Zjednoczonymi strąciła ją do rzędu państw drugorzędnych, jak Grecya, lub Rumunia. Wskutek tej wojny straciła ona w Ameryce prawie 125 tysięcy kilometrów kwadratowych obszaru i 2¼ miliona ludności; na Filipinach straciła prawie 300 tysięcy kil. kw. ziemi i 7 mil. ludności. Coś jeszcze straci na wyspach Zulu i Karolińskich, więc ogółem licząc, że się zmniejszy Hiszpania o 430 tysięcy kil. kw. ziemi i o 10 milionów ludności. Zostaną jej posiadłości europejskie (504 tysięcy kil kw. i 18 mil. mieszkańców) oraz jako kolonie wyspy Maryańskie i Fernando Po w Afryce, co razem stanowi 3170 kw. kil. i 40 tysięcy mieszkańców. Wyspy kanaryjskie i balearskie wliczone są do posiadłości na półwyspie Pirenejskim. A zatem w ogóle przez ostatnią wojnę straciła Hiszpania trochę mniej, niż połowę obszaru i trzecią część ludności. Nigdy w żadnej wojnie tyle nie straciło żadne państwo. Pod tym względem stanowi w historyi unikat ów pokój paryski, który teraz przychodzi już do skutku między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi. Dla jeszcze większej ... że Niemcy i Anglia wystąpiły teraz z propozycyami kupienia od Hiszpanii niektórych wysepek Karolińskich i Maryańskich, na co w Madrycie zapewne będą musieli przystać.

W Atenach opublikowano uroczyście, że syn królewski ks. Jerzy został pełnomocnym komisarzem wielkich mocarstw na Krecie. W Grecyi przyjęto ten fakt jako święto narodowe i jako dowód, że w ostatniej wojnie z Turcyą przecież zwyciężyła Grecya, bo wszakże o Kretę podniosła ona oręż i na tę wyspę najpierw urządzona była wyprawa zbrojna i odbyła się ona właśnie pod dowództwem księcia Jerzego. Ustrojeniem miast w chorągwie, illuminacyami i składaniem hołdów królewskiej rodzinie, okazali Grecy swą radość. Dzienniki wypowiedziały przekonanie, że za trzy lata, kiedy skończy się urzędowanie ks. Jerzego jako komisarza, Kreta będzie przyłączona do Grecyi. Wszystko na świecie jest możliwe, więc i ta nadzieja ludności greckiej może się ziścić, nie było jednak rozsądnem dawać jej tak hucznego wyrazu, bo oto zaraz cztery opiekuńcze mocarstwa, a między niemi najdobitniej Rosya zaznaczyła, że Kreta pozostaje integralną częścią Turcyi, a książę Jerzy będzie sprawował rządy w imieniu sultana, co mu poręcza monarcha rosyjski. Tak niehamowany rozsądkiem wybuch greckich uczuć stworzył pewien fakt polityczny, na który sułtan będzie mógł się powołać. W Atenach powstała jeszcze inna niedorzeczność: ogłoszono tam na jakiemś zgromadzeniu, że Cesarzowi Franciszkowi Józefowi w dniu dzisiejszym, jako jubileuszowym, mocarstwa zrobią prezent z Bośnii i Hercogowiny, które od tej chwili będą całkiem wcielone do austro-węgierskiej monarchii. Uwierzono tej bajce i powiedziano, że skoro tak, to i Grecya może się domagać południowej Macedonii, jakżeby jedno z drugiem było w jakimkolwiek związku! Zrobiono w Atenach demonstracyę, którą można uważać za antiturecką, i wywołano uroczyste protesty prasy rosyjskiej przeciw takim podarunkom jak kraje okupowane. Te protesty byłyby może przykre, gdyby z powodu swej zupełnej zbyteczności nie były zabawne.

Stolica Krety, zwana po turecku Kaneą, wraca odtąd do swej starożytnej nazwy Herakleionu. W nim od poniedziałku zacznie wychodzić urzędowy dziennik po grecku. Za kilka dni ks. Jerzy obejmie urzędowanie i zaraz zwoła zgromadzenie narodowe, które przystąpi do opracowania konstytucyi.

O projektowanym zamachu na cesarza Wilhelma, donoszą z Berlina: Podczas pobytu niemieckiej pary cesarskiej na dworcu w Sztutgardzie nie wpuszczono na peron publiczności, a nadto policya zarządziła środki ostrożności. Wywołało to w prasie tamtejszej wielkie zdziwienie. Teraz tłómaczy Nordd. Allg. Ztg., że nastąpiło to na skutek doniesienia rządu włoskiego, że włoski anarchista Zanardi wyjechał do Sztutgardu z zamiarem zamordowania cesarza Wilhelma. Władzom włoskim udało się jednak pochwycić Zanardi'ego, zanim przekroczył granicę. — Z Karlsruhe donoszą, że tam aresztowano w sobotę w jakimś szynku anarchistę Kaźmierza Kowalskiego, przybyłego z Baden-Baden. Nie znaleziono jednak przy nim nic podejrzanego. I w Baden-Baden aresztowano w dniu przyjazdu przez to miasto cesarza pewnego znanego policyi anarchistę. Widocznie tedy projektowany był zamach na życie powracającego do kraju Wilhelma II.

Kwestya sojuszu.

Piszą nam z Wiednia 1 grudnia.

Z wydanych temi dniami „Myśli i wspomnień" ks. Bismarka przemawia ta sama surowość i bezwzględność, ten sam „krytyczny rozum," bez wszelkiej przymieszki uczucia i współczucia, ta sama mściwość, któremi admirował i gorszył świat za życia. „Wielkiej osobistości Bismarka — zauważa niemiecko-patryotyczny autor głośnego dzieła „Rembrandt als Erzieher" — nie dostaje powiewu wolniejszego życia duchowego; surowy czas, w którym i dla którego się urodził, nie dozwolił na rozwój takich przymiotów: trzyma on w ręku tylko miecz, nie podaje nigdy gałązki oliwnej". Także w swych pośmiertnych wspomnieniach na wszystkie strony macha mieczem swej zimnej dyalektyki, nie starając się o złagodzenie zbyt ostrych konturów swego historycznego profilu.

W danej chwili szczególną ciekawość obudza ustęp pamiętników, dotyczący zawartego w jesieni r. 1879 sojuszu austryacko-niemieckiego. Przyjmowany w Wiedniu ze strony dworu i ludności z wyraźną sympatyą, ks. Bismark rozważa jedynie — niepewność sojuszu Hr. Andrassy niezawodnie zawierał go w silnym zamiarze stanowczego zwrócenia frontu monarchii przeciwko Wschodowi; w Węgrzech wszystkie stronnictwa głośno obstają przy tym sojuszu. W tym jednym punkcie nawet hr. Apponyi nie sprzeciwia się Banffy'emu. Ale to wszystko nie przekonało ks. Bismarka. W swych pamiętnikach pośmiertnych podaje on w wątpliwość nawet wierność Madziarów dla sojuszu. Polacy w delegacyach zawsze zaznaczali swą zgodę na sojusz. Ale Polacy w idyosynkrazyi ks. Bismarka muszą koniecznie żywić wrogie i podstępne zamiary względem Niemiec, a zatem muszą stanowić także czynnik rozsadzający ewentualnie sojusz. Jedynie szatańska zręczność „polsko-francuska", korzystając z głupoty Moskali, sprowadziła pewien chłód w dawnych serdecznych stosunkach pomiędzy Berlinem a Petersburgiem! Jak gdyby sam fakt zamiany małych Prus, skazanych na łaskę Petersburga, na ogromne militarne cesarstwo niemieckie, nie tłómaczył dostatecznie koniecznej zmiany w stosunku pomiędzy dwoma sąsiadami! Wogóle Polska nieustannie zakłóca spokój Bismarka, jak widmo Banka ucztę Macbetha. Jak w dawnych mowach Bismarka, tak też w jego pamiętnikach pośmiertnych, co chwila pojawiają się Polacy. „W dziele Bismarka — zauważa Koźmian w swej świetnej monografii kanclerza w *Przeglądzie Polskim* — sprawy polskie są przypiskami do każdego rozdziału; dla nas są książką". To odnosi się także do jego pośmiertnych „myśli i wspomnień".

Dość, że jedynie w osobie Cesarza Franciszka Józefa widzi rękojmię sojuszu austryacko-węgierskiego. Ale co potem? Wspomnienia koalicyi Austryi z Rosyą i Francyą na wzór r. 1756, wojna 7-letnia, zakłóca sen pustelnika w Friedrichsruh. Mściwą złością napełnia go, że młody cesarz Wilhelm zniweczył ową „genialną taktykę", która się zasadzała na utrzymaniu sojuszu z Austryą, zawartego wyraźnie celem wspólnej obrony przeciwko Rosyi, a równocześnie na tajnej kontrasekuracyi z Rosyą! Czytając te pośmiertne zwierzenia, zdumiewające szczerością, która często zasługuje na nazwę cynizmu, każdego szczerego zwolennika sojuszu przechodzi mrowie, i dziwić się trzeba, że pomimo takich poglądów swego autora, sojusz ten przetrwał niemal 20 lat.

Jednakże dziś urzędowa *Wiener Abendpost* w polemice przeciwko *N. Fr. Presse* w sprawie odpowiedzi hr. Thuna na interpelacye Koła polskiego i klubu młodoczeskiego, oświadcza: „Sądzimy, że sojusz stoi wysoko nietylko po nad takiemi epizodami administracyjnemi, ale także po nad interesami partyjnemi frakcyi parlamentarnych lub narodowych, mniejsza o to czy niemieckich czy słowiańskich, które go pragną wciągnąć w wir zapasów. Co dla Europy jest zadatkiem pokoju, dla Niemiec i Austro-Węgier rękojmią bezpieczeństwa, nie powinno być kwestyonowane niepotrzebnie celem napaści na ministra, ani łączone z kwestyami wewnętrznej administracyi, z któremi ani u nas, ani w Niemczech nie ma nic wspólnego".

Jakoż dzienniki tutejsze dziś poprzestały na telegraficznych doniesieniach o wynurzeniach berlińskich dzienników w tej sprawie. Dowiadujemy się z nich, że z półurzędowych organów berlińskich tylko *Nordd. Allg. Ztg.* wyraża zdziwienie z powodu ostatniego ustępu odpowiedzi hr. Thuna, że namiętnie protestują liberalna *National Ztg.*, wolnomyślne *Vossische Ztg.*, a ze stanowiska antysemickiego *Kreuz-Ztg*, gdy reszta dzienników berlińskich zachowuje się chłodno.

Odznaczenia.

Wiedeń 2 grudnia.

Wiener Zeitung ogłasza Najwyższe odznaczenia z powodu 50 letniego Jubileuszu Rządów Najjaśniejszego Pana, a mianowicie w Galicyi:

Godność tajnych radców otrzymali:

Hr. Roman Potocki w Łańcucie; dr. Stanisław hr. Tarnowski, Prezes Akademii Umiejętności w Krakowie; dr. Wojciech hr. Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz.

Tytuł barona: Dr. Herman Lindenwald-Czecz.

Stan szlachecki: (*Ritterstand*) Stefan Moysa-Rosochacki.

Wielką wstęgę orderu Leopolda: Hr. Stanisław Badeni, Marszałek krajowy.

Krzyż komandorski orderu Leopolda: August Gorayski, Franciszek hr. Mycielski.

Order Żelaznej Korony II klasy: Mieczysław hr. Dunin Borkowski, Adam hr. Gołuchowski, Władysław książę Sapieha, Stanisław hr. Stadnicki, Jan hr. Szeptycki.

Gwiazdę do krzyża komandorskiego Orderu Franciszka Józefa: Dr. Michał Bobrzyński, Wiceprezydent kraj. Rady szkolnej.

Krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą: Antoni Jaxa-Chamiec, zastępca Marszałka krajowego, Władysław Krajński, Antoni hr. Wodzicki.

Krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa: Ks. Andrzej Bielecki, prepozyt Metrop. kapituły gr. kat. we Lwowie, Hipolit Bohdan, Albert hr. Cetner, ks. dr. Feliks Gawroński, Teofil ks. Łękawski, kanonik rz. kat. kapituły przemyskiej, dr. Gustaw Romer, ks. Feliks Zabłocki infułat.

Krzyż kawalerski orderu Leopolda: dr. Edward Bauch prezydent sądu krajowego we Lwowie, Adolf br. Brunicki, dr. Jan Dylewski wiceprezydent wyższego sądu krajowego, Karol hr. Dzieduszycki, ks. Bazyli Facewicz, Stanisław Gniewosz, Jan Hild radca Dworu w c. k. Namiestnictwie, Stanisław Jędrzejowicz, ks. kanonik Kajetan Kajetanowicz, Wiktor Kolosváry w Krakowie, Kazimierz Laskowski radca Dworu w Krakowie, Adolf Sammer-Brason prezydent sądu krajowego w Krakowie, Jan Alojzy Lubicz-Seferowicz; gr. kat. ks. kanonik Leon Turkiewicz; ks. kanonik Stanisław Wełczyński w Tarnowie; gr. kat. ks. kanonik Karol Wołoszyński w Przemyślu.

Order Żelaznej Korony III klasy: dr. August Balasits, Bolesław Baranowski, Franciszek Barański, Aleksander Barwiński, dr. Władysław Chotkowski, Mieczysław Dajewski starszy radca Skarbu we Lwowie, Klemens Drozdowski radca Namiestnictwa, dr. Karol Engel starszy radca Prokuratoryi skarbu, dr. Adolf Frendl radca wyższego Sądu krajowego we Lwowie, Emil Gaberle starszy radca pocztowy; poseł Włodzimierz z Oleksowa Gniewosz, Józef Götz, Sylwester Hawryszkiewicz radca budownictwa w Namiestnictwie, dr. Adam Hentzel, dr. Franciszek Hoszard, Roman Jabłonowski star. radca skarbowy we Lwowie, Józef Jeżek; ks. Wincenty Kolor; ks. dr. Józef Komarnicki, Eugeniusz Kraus radca Namiestnictwa, Adam Krechowiecki, Adryan baron Lariach; ks. kanonik dr. Zygmunt Laakiewicz, ks. dr. Bazyli Lewicki we Lwowie, Jan Lipka w Krakowie; gr. kat. ks. Korneliusz Mandyczewski poseł do Rady państwa; Albert Mandelsburg w Krakowie, dr. Maryan Morawski profesor Uniwersytetu Jag., Julian Niedźwiedzki profesor Politechniki, Bogumił Nowotny radca wyższego sądu krajowego we Lwowie, Franciszek Paszkowski, prezes Rady powiatowej w Krakowie, Franciszek Piszek, prezes Izby notaryalnej we Lwowie, Adolf Podwin, prezes sądu obwodowego w Jaśle, dr. Józef Prachtel Morawiański w Przemyślu, Wilibald Prussnig w Wadowicach, dr. Bronisław Radziszewski, profesor Uniwersytetu we Lwowie, Władysław hr. Russocki w Brodach, dr. Romuald Schubert we Lwowie, Stefan Sękowski w Mielcu, Karol Sośnicki w Tarnopolu, ks. profesor St. Spis, Antoni Spomorski starszy

---

DOBRE ZIARNO.

POWIEŚĆ

przez

ALCES.

(Ciąg dalszy).

W tem w ciszy pokoju zdawało jej się, że się rozlega głos cichy, złamany, błagalny, powtarzający tak niedawno jeszcze do niej wyrzeczone słowa: „Nie przeklinaj..." Przypomniała sobie przysięgę uczynioną przed paru godzinami zaledwie, a którą złamać była już tak bliską, ocknęła się i szybkim krokiem wróciła do pokoju matki. W drzwiach spotkała się z zakonnicą, idącą ją prosić o jakiś krzyżyk, który chciała włożyć w ręce zmarłej.

— Może w tym domu nawet i krzyżyka nie ma — pomyślała Iza, zdjęła z szyi łańcuszek z medalikiem Matki Bożej, uklękła przed łóżkiem matki i w koło nabożnie złożonych, już skostniałych rąk umarłej, obwinęła łańcuszek, medalik między palce wsunęła, a uchylając głowy przed majestatem śmierci:

— Bądź błogosławioną.. — cichym wyrzekła głosem.

Już późnym wieczorem udała się Iza do swego mieszkania w hotelu. Gdy na jej spotkanie wyszła Laura, rzuciła jej się na szyję i spazmatycznie się rozpłakała. Była wyczerpaną i kiedy nazajutrz chciała wstać, siły odmówiły jej posłuszeństwa. Do mieszkania p. Ostawskiej już nie weszła więcej. Laura z lekarzem zastąpili ją we wszystkiem. Mocą testamentu Iza dziedziczyła cały majątek matki. Testament obowiązywał ją do spłacenia dwóch legatów, jednego dzieciom lekarza, drugiego swej służącej. Pani Ilnicka zajęła się od razu tymi spłatami, tymczasem Laura z lekarzem, spełniając tem życzenie Izy, spieniężyli wszystko, co się tylko znajdowało w apartamencie hrabiny, a osiągniętą sumę rozdali między ubogich tej dzielnicy. Z sreber i kosztowności zatrzymała pani Ilnicka tylko te rzeczy, o których wiedziała na pewno, że pochodzą czy to od rodziny matki, czy też są po jej ojcu, resztę, od najcenniejszych do najdrobniejszych kazała sprzedać, a pieniądze dla najnędzniejszych między nędznymi przeznaczyła. Wyjeżdżając z Paryża unosiła to przeświadczenie, że śmierć matki, która może dotąd w Paryżu z niesławy słynęła, zdołała otoczyć taką mnogością błogosławieństw, że chyba ich echo dojść ją musi poza zimny grób w którym spoczywa,

Była błogosławioną!

VII.

Pani Ilnicka postanowiła czas swojej żałoby przebyć w Kowanówce, czemu Andrzej nie tylko się nie sprzeciwiał, ale na co ku zdziwieniu Izy nader chętnie i łatwo się zgodził, tak chętnie, iż przypuszczać zaczęła, że mu ten jej zamiar niezwykle dogadza. Zajął się od razu jej instalacyą na wsi, wysłał tam potrzebną służbę, polecając jej, by wszystko w jak najkrótszym czasie na przyjęcie pani gotowem było. Bliżej jednak nie zastanawiała się nad tem. Przywykła do różnych faz usposobienia męża, więc chętnie konstatowała obecne. Wdzięczną mu była, że się nie sprzeciwia jej życzeniu, jak to się często zdarzało, wdzięczną przedewszystkiem, że ją o nic nie pytał, gdy z swej smutnej podróży powróciła i zrozumiał, że z nim specyalnie trudno jej mówić o tych bolesnych szczegółach. Uszanował jej potrzebę zamilczenia o tych ciężkich dniach przebytych, i tem więcej to ceniła, że nie spodziewała się nigdy tyle taktu, czy delikatności z jego strony.

Gdyby się była uważniej przypatrzyła Andrzejowi, niechybnie byłaby ją uderzyła zmiana, jaka w nim w przeciągu tych kilkunastu dni zaszła. Zmizerniał, schudł a oczy jego nabierały chwilami jakiegoś ołupiałego wyrazu. Miał chwile niesłychanej nerwowości, nie mógł literalnie na miejscu usiedzieć, ledwie wyjechał, powracał, to znów wylatywał, to całemi godzinami chodził wzdłuż swego apartamentu. Odgłos jego ciężkich, miarowych kroków Izę dochodził; nie uderzało jej to jednakowoż, nie uderzało i to, że w pałacu, w którym dotąd mowy nawet nie było nigdy o interesach, snuli się teraz całymi gromadami interesanci i że z nimi często do późnej nocy konferował Ilnicki. Młoda kobieta była dotąd tak systematycznie odsuwaną od wszelkich czynności i planów męża, że na myśl jej nie przyszło dziwić się czemukolwiek i o cokolwiek go pytać; była zresztą pogrążoną w bolesnych wspomnieniach, pod bardzo silnem jeszcze wrażeniem przeszłości, nadto zajęta przygotowaniami do dłuższej nieobecności, nic więc dziwnego, że jej to wszystko zupełnie obojętnem było. Oprócz p. Mrowskiej i Laury, nie przyjmowała nikogo. Stosy kart wizytowych piętrzyły się w hall'u i na tem ograniczyło się zapewne współczucie ludzkie. Jeden Seweryn posłał jej parę serdecznie odczutych wyrazów. Od p. Mrowskiej dowiedziała się Iza, że wyjechał do jednej z sióstr, u której matka jego bawiła. Z końcem lutego osiedliła się Iza w Kowanówce. Nie bez wzruszenia powracała w te strony i do tego domu, opuszczonego w dzień ślubu i nie widzianego odtąd. Wszak ten dom w którym najdłuższą część życia spędziła, z którym ją łączyły wszystkie wspomnienia dzieciństwa i młodości, był więcej jej domem w słodkiem znaczeniu, jakie dajemy temu słowu, aniżeli przemocą narzucony dom męża.

Powracała do siebie i wstępując w te progi, doznawała takiego uczucia, jak żeby nie tylko dom swój, ale i samą siebie odzyskiwała, uczucia, jakiego więzień zapewne doznaje, gdy go z kajdan rozkują, lub klown, gdy przyjdzie chwila, w której mu zrzucić wolno maskę udanej wesołości.

Przyjechała do Kowanówki w jasny, mroźny poranek. Śnieg pokrywał całą okolicę, śnieg iskrzący od mrozu i słońca. Na tem biało słonecznem tle rysowały się poważne szare mury pałacu, okolonego wstęgą zieleni kilku rzędów świerków. Tak cichym, pogodnym, jasnym wyrazem witała ją ta siedziba, jak szczerze radosnym głosem powitał ją stary klucznik, jedyny z dawnych ludzi w nim pozostały. Uczucie głębokiego rozrzewnienia, głębokiej radości ogarnęło Izę, zaczęła się wypytywać o wszystkich znajomych we wsi, o wszystkich ludzi, którzy ją dzieckiem obsługiwali, wyrażając życzenie, by niektórzy do dawnych obowiązków powrócili, a chcąc by i tutaj błogosławionem było imię matki, kazała niby to z jej polecenia rozdać między całą dawną służbę hrabiny znaczniejszą sumę pieniężną, dodając w ten sposób słodycz pamięci do hojności datku. Obeszła potem cały dom, całe swoje królestwo lat młodych, świat swój cały, a z każdego zakątka niemal wyzierało jakieś wspomnienie dziecinne, to marzenie lat późniejszych, a chociaż rzeczywistość życia kłam im tylko zadała, tem chętniej, tem cieplej witała te pierzchłe mrzonki swej młodości.

Serce jej silniej zabiło, gdy weszła do dawnej sypialni matki, w której poślubna między niemi rozegrała się scena. Cała gorycz, cały żal i boleść, jakiemi wówczas przepełnione było jej młode serce, przypomniały jej się i doznała błogiego uczucia nie odnajdując już w sobie ani śladu tych uczuć. Zapomniała... przebaczyła.. błogosławiła tylko. Obdarzona moralnie i fizycznie zdrową a więc ruchliwą i czynną naturą, pani Ilnicka bardzo prędko zorganizowała sobie tryb życia, który dnie jej zapełniał. Rano chodziła dużo, odwiedzała chorych i przekonywała się osobiście, czy przepisy sprowadzonego przez nią lekarza, dokładnie są wypełniane, czy chorym nie zbywa na posilnem jedzeniu i na niezbędnych wygodach. Z twarzą zaróżowioną od mroźnego powietrza a sercem zadowolonem z przyniesienia ulgi biedakom, dopiero około południa powracała do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

radzca skarbu w Brodach, profesor dr. Aleksander Stopczański w Krakowie, Wiktor Strzelecki radzca wyższego sądu krajowego we Lwowie, dr. Ernest Till we Lwowie, dr. Stanisław Tomkowicz redaktor *Czasu* w Krakowie, profesor Bolesław Ulanowski w Krakowie, profesor dr. Tadeusz Wojciechowski we Lwowie, Roman Wybranowski w Przemyślanach, starosta Dyonizy Zawadzki radzca Namiestnictwa w Tarnopolu, dyrektor Franciszek Zima we Lwowie, Alfred Zygadłowicz starszy radzca prokuratoryi skarbu.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa: poseł Eugeniusz Abrahamowicz, rz. kat. ksiądz Kazimierz Aktyl w Busku, Otokar Ansion radzca sądu krajowego w Złoczowie, Jan Antoniewicz, sekretarz Wydziału krajowego, Seweryn Arzt dyrektor gimnazyum w Wadowicach, Leopold Baczewski we Lwowie, Alfons Baron tytularny dyrektor urzędu pocztowego we Lwowie, krajowy inspektor sanitarny dr. Józef Barzycki we Lwowie, profesor dr. Ernest Tytus Bandrowski w Krakowie, Ignacy Bażant st. radzca rach. we Lwowie, r. k. ksiądz Marcin Biały w Brzozowie, dr. Justyn Biberstein-Błoński radzca skarbu we Lwowie, dr. Alfons Mora Bieńczewski w Przemyślu, Teodor Biliński we Lwowie, dr. Józef Bogdanik w Białej, ks. rz. kat. Grzegorz Borczowski w Rohatynie, Wiktor Brzeski w Krakowie, dr. Franciszek Bujak w Krakowie, ks. rzym. kat. Julian Bukowski w Krakowie, Edward Charkiewicz dyr. akad. gimn. we Lwowie, ks. rzym. kat. Leopold Chmielowski w Szaflarach, Karol Czermak w Tarnowie, ks. gr. kat. Bazyli Czernecki w Sielcu, Maurycy Dattner w Krakowie, Aleksander Dawidowski, dyr. pocztowy w Krakowie, Roman Doliński prokurator państwa w w Rzeszowie, Juliusz Drak w Krakowie, dr. Józef Ekielski radzca Wydziału krajowego, Maksymilian Epstein we Lwowie, dr. Filip Fruchtmann w Stryju, rz. kat. ks. Andrzej Gardziel w Hoczwi, Maurycy Gilewski w Jaśle, Grzegorz Głuchowski w Kamiennej, dr. Bernard Goldmann prok. gal. Banku kredyt. we Lwowie, rz. kat. ks. Feliks Grocholski w Husakowie, rz. kat ks. Stanisław Gromnicki w Buczaczu, Aleksander Gross w Gródku, rz. kat. ks. Stanisław Gryziecki w Rzeszowie, Władysław Gubrynowicz we Lwowie, ks. Józef Hamerlak w Białej, Teofil Hanasiewicz w Rzeszowie, gr. kat. ks. Jan Hawryszkiewicz w Kamionce lasowej, Bogdan Hoff w Tarnopolu, Józef Horoszkiewicz w Krakowie, dr. Leon Horowitz we Lwowie, dr. Adam Horwath, Roman Ingarden st. inż. we Lwowie, ks. Franciszek Jabczyński w Strzyżowie, Józef Jabłonowski dyr. kasy poczt. we Lwowie, Jerzy Jabłonowski sekretarz Wydziału kraj., dr. Stanisław Jabłoński burmistrz w Rzeszowie, dr. Leon Jakliński burmistrz w Komarnie, Ignacy Jakesz radzca górn. w Wieliczce, gr. kat. ks. Jan Jurkiewicz w Hermanowie, dr. Józef Kaiser w Krakowie, gr. kat. dziekan Leon Kaliński w Olszanicy, rzym. kat. dziekan Andrzej Karakulski w Krzemieńcy, rz. kat. dziekan Józef Karpiński w Babicach, Maciej Kaszewko radzca sądowy w Brzeżanach, Andrzej Kędzior we Lwowie, Józef Kerekjarto dyrektor semin. naucz. w Samborze, Andrzej Klimczak rz. kat. dziekan w Frydrychowicach, ks. Andrzej Knysz w Oświęcimiu, Jan Kobryn gr. kat. dziekan w Oleszycach, Wilhelm Köhler dyr. fabryki tytoniu w Zabłotowie, Jan Korczyński rz. kat. dziekan w Wojniłowie, Teodor Korduba gr. kat. dziekan w Brzeżanach, Stanisław Korzeniowski rzym. kat. dziekan w Trembowli; Wojciech Kossak w Krakowie, Platon Kostecki we Lwowie, Leon Kozaniewicz, gr. kat. dziekan w Mistkowicach; Andrzej Kosik, radca sądowy w Ropczycach, dyrektor Walenty Kozioł we Lwowie, Kamil Kraft, radca sądu kraj. w Stanisławowie; Gabryel Kreiner, komisarz policyjny; dr. Stanisław Krzyżanowski, adwokat we Lwowie; Waleryan Lachociński w Janowie, dr. Zdzisław Lachowicz, kraj. insp. sanitarny we Lwowie; Józef Lewicki, gr. kat. ks. w Sidorowie; Bernard Liebau, fabrykant w Podgórzu; ks. dr. Kazimierz Loga w Siemianówce, Rudolf Lukas, burmistrz w Białej; grecko-kat. ksiądz Józef Makohoński w Lipicy górnej, Wiktor Malinowski we Lwowie, dr. Władysław Markiewicz, adwokat w Krakowie; Władysław Marynowski, starosta w Łańcucie; gr. kat. ks. Michał Matkowski, Józef Michałczewski, radca Wydziału kraj.; Edward Miłkowski w Gorlicach, Ludwik Milski, starszy komisarz policyi we Lwowie, dr. Marceli Misiński radca sądu kraj. we Lwowie; orm. ks. dziekan Jakób Moszoro w Kutach; gr. kat. ks. Seweryn Nawrocki, Maksymilian Neumann starszy komisarz, Karol Nigrin w Kosowie, Edward Nikorowicz w Ulwowku, dr. Artur Nimhin burmistrz w Stanisławowie, Henryk Nitarski radca sądu krajowego we Lwowie, Jan Noskiewicz w Tarnopolu, rz. kat. ks. Jakób Nowobielski w Horodence, rz. kat. ks. Walenty Pelz w Libuszy. Waleryan Piehl starszy inżynier we Lwowie, Ignacy Pisuński, radca rachunkowy we Lwowie; Bertold br. Pepper w Weldzirzu, Franciszek Próchnicki, dyrektor gimnazyum we Lwowie, Antoni Reinwarth w Tarnopolu, Gustaw Reutt we Lwowie, Stanisław Rogoyski w Lacku, Michał Rossknecht, dyrektor browaru w Okocimiu; Antoni Salik we Lwowie, dr. Władysław Sabowski, lekarz w Krakowie; Ludwik Scholz, dyrektor filii Banku austro-węg. we Lwowie; Ludwik Seelig Saulenfeld, dyrektor dóbr arcyksiążęcych w Izdebniku; Stanisław Siedlecki, dyrektor gimnazyum III w Krakowie; Tadeusz Skolimowski, sekretarz skarbowy we Lwowie; dr. Wacław Skórski, adwokat w Przemyślu; Tadeusz Skuba, dyrektor gimnazyum św. Jacka w Krakowie; dr. Jan Skwarczyński, sekretarz skarbowy we Lwowie, gr. kat. ks. Jan Słuzar w Skałacie, rz. kat. ks. Ludwik Swadowski w Oleszycach, gr. kat. ks. Jan Sochacki w Stojanowie, Alojzy Sonnenwend, radca skarbu w Drohobyczu; Adolf Stark w Stanisławowie, Jan Staruszkiewicz w Sanoku, rz. kat. ks. Bronisław Stasicki w Jaćmierzu, gr. kat. ks. Hilary Stetkiewicz w Bozikowie, starosta Kornel Strasser w Horodence, dr. Edward Stroynowski we Lwowie, Mieczysław Szybalski, radca sądu krajowego w Krakowie; Łucyan Tatomir, dyrektor seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, Ludwik Tymofijewicz, krajowy weterynarz we we Lwowie; Tomasz Tokarski, inspektor szkolny we Lwowie; Grzegorz Tymiak, gr. kat. dziekan w Berezowie; Ferdynand Ujhelyi, radca sądowy w Żywcu; Marcin Uzarski, rz. kat. ksiądz w Krośnie; Adolf Walter, radca sądowy we Lwowie; Antoni Wawrausch, radca sądowy w Krakowie; Henryk Weiser, poseł i właściciel fabryki w Sassowie; Edward Werski, inżynier w Krakowie; Włodzimierz Wilke, radca sądowy w Przemyślu; dr. Ferdynand Wilkosz, adwokat w Krakowie; Józef Wolgner w Komarówce; Eugeniusz Wolski, rz. kat. dziekan w Dembicy; dr. Karol Wurst, notaryusz we Lwowie; Władysław Zabecki, starszy inspektor podatkowy we Lwowie; Jan Zacharyasiewicz, powieściopisarz; Kazimierz Zaleski, dyrektor departamentu kolej. we Lwowie; Atanazy Zajączkowski, radca Skarbu we Lwowie; Bojomir Żarski, radca sądowy w Stryju; Tadeusz Zbrowski we Lwowie, dr. Eugeniusz Zwisłowski, radca sądowy w Przemyślu.

Wielką wstęgę Orderu Elżbiety otrzymała Jadwiga z ks. Sanguszków Sapieżyna.

Order Elżbiety I klasy otrzymały: Marya z hr. Zamoyskich księżna Sanguszkowa, Adolfina z hr. Miączyńskich hr. Dzieduszycka, Aleksandra z Suchodolskich Zaleska, Cecylia z hr. Mierów hr. Badeniowa, Krystyna z Tyszkiewiczów hr. Potocka w Krakowie, Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska w Krakowie.

Order Elżbiety II klasy: Marcelina Darowska, przeorysza Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny w Jazłowcu; Aleksandra z Borkowskich Ulanowska w Krakowie.

Tytuł radcy Dworu: Jan Nepomucen Franke, krajowy inspektor szkół we Lwowie.

Tytuł radcy rządowego: Zygmunt Gorgolewski, dyrektor szkoły przemysłowej we Lwowie, Jan Rotter, dyrektor szkoły przemysłowej w Krakowie.

Tytuł starszego radcy budownictwa: Stanisław Rawicz Kosiński, starszy inspektor kolei państwowych w Tarnopolu.

Tytuł radcy szkolnego: Józef Czaczkowski dyr. szkoły realnej w Stanisławowie, dr. Ludwik Kubala prof. gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, dr. Józef Lewicki prof. II gimnazyum we Lwowie, Maryan Łomnicki prof. IV gimn. we Lwowie, dr. Maurycy Maciszewski dyr. gimn. w Tarnopolu, dr. Przemysław Niementowski dyr. gimn. w Złoczowie, Antoni Pazdrowski prof. gimn. św. Anny w Krakowie, dr. Karol Petelenz dyr. gimn. w Stryju, Klemens Schnitzel prof. gimn. w Tarnowie, Tomasz Sołtysik dyrektor gimnazyum w Podgórzu, Roman Spitzer prof. gimn. w Krakowie, Roman Vimpeller dyr. semin. naucz. w Krakowie, dr. Teofil Ziembicki prof. gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Tytuł radcy budownictwa: Zygmunt Kędzierski inżynier cywilny we Lwowie, Sławomir Odrzywolski profesor szkoły przemysłowej w Krakowie, Gwalbert Ziembicki inżynier cywilny we Lwowie.

Tytuł radcy cesarskiego: Józef Bielak w Krakowie, Ignacy Drewnowski inspektor kolei państwowych we Lwowie, dr. Henryk Ebers kierow. zakł. hydrop. w Krynicy, Władysław Jaworowski insp. kolei państwowych w Krakowie, Edgar Kováts dyrektor szkoły zawodowej w Zakopanem, Marcin Krawczyk starszy kontrolor pocztowy we Lwowie, Herman Kulis inspektor szkolny w Samborze, Emil Kuźnicki fabrykant w Oświęcimiu, Joachim Perlberger członek Izby handl. i przem. w Krakowie, Alojzy Postulka starszy inspektor kolei w Krakowie, dr. Leon Rozenzweig we Lwowie, Bernard Schütz w Tarnopolu, Henryk Schwarz w Krakowie, Tytus Słoniewski prof. seminaryum naucz. we Lwowie, dr. Stanisław Sołtysik dyrektor szpitala w Brodach, Konstanty Steczkowski inspektor szkolny w Rzeszowie, Edward Stenzl w Kołomyi, Jakób Stroh we Lwowie, Zygmunt Szancer członek rady kolejowej w Krakowie, Ludwik Vörös de Farát we Lwowie, Arnold Werner we Lwowie, Włodzimierz Zborowski-Kostrakiewicz inspektor kolei państwowych w Nowym Sączu, dr. Julian Zgorzalewicz prof. seminaryum naucz. w Krakowie.

Tytuł starszego lekarza powiatowego: Gustaw Bielański w Krakowie, Zygmunt Dzikowski w Przemyślu.

Najwyższe uznanie: Jan Rybczyński inspektor kolei państwowych w Tarnopolu, Franciszek Machalski inspektor kolei państwowych w Tarnopolu.

Złoty Krzyż zasługi z koroną: Stanisław Abt we Lwowie, gr. kat. ks. Włodzimierz Balicki w Ispasie, Letus Bernatek przeor w Krakowie, Franciszek Bichterle dyrektor dóbr w Bulowicach, prof. Józef Bielenia w Krakowie, rz. kat. ks. Ludwik Bikowski w Laszkach, dr. Ludwik Brodziński burmistrz w Mikulińcach, Julian Batkowski we Lwowie, Jan Cetnarski burmistrz w Łańcucie, radzca Edmund Ceypek, Bernard Cieczkiewicz oficyał w Krakowie, rz. kat. ks. Aleksander Cisło w Torkach, dr. Ludwik Cwiklicer burmistrz w Dobromilu, August Des Loges we Lwowie, Ferdynand Wincenty Dobrowolski komisarz powiatowy w Krakowie, Karol Duchiewicz w Sanoku, rz. kat. ks. Jan Daszyński w Rajbrodzie, Karol Eberl oficyał w Przemyślu, prof. Adolf Engel w Rzeszowie, gr. kat. ks. Michał Faciewicz w Leszczynie, rz. kat. ks. Jan Fidor w Droginі, inspektor Juliusz Fischer w Złoczowie, Michał Flisowski we Lwowie, Ignacy Frenkl dyrektor dóbr Brody, Aleksander Götz we Lwowie, Władysław Gramski w Podwołoczyskach, gr. kat. ks. Konstanty Gruszkiewicz w Kulikowie, Wilhelm Hetper dyrektor dóbr w Tuszowie, Zygmunt Heyda w Kaczyce, Sylwester Hołubowski w Perehińsku, dr. Jan Jachus profesor w Sanoku, Stanisław Jodłowski inżynier w Kamionce Strumiłowej, Jerzy Jung poborca podatkowy w Kołomyi, Karol Juszczakiewicz w Jaśle, Antoni Kasprzycki poczmistrz w Jarosławiu, Seweryn Kisielewski w Brodach, Józef Klieba w Stebniku, Karol Klich weterynarz w Krakowie, dr. Witold Kluk-Kluczycki w Mędrzechowie, rz. kat. ks. Michał Kolor w Gdowie, gr. kat. ks. Jan Kormosz w Arłamowskiej woli, Wilhelm Kotiers starszy kontrolor w Rzeszowie, Jan Kováts w Krakowie, Izydor Kowalewski poczmistrz w Rohatynie, Leon Kowalski we Lwowie, Franciszek Kramarczyk poseł w Białej, Józef Kraus poborca podatkowy w Brzeżanach, rz. kat. ks. Antoni Królicki w Kukizowie, gr. kat. ks. Zenon Krwawicz w Nehrybce, Franciszek Krzyszkowski w Krzeszowicach, Józef Karzycki dyrektor szkoły w Krakowie, gr. kat. ks. Michał Kulmatycki w Gródku, Józef Kunzig w Nowym Sączu, Maryan Kuczyński starszy inżynier kolei państwowych we Lwowie, Kajetan Langiewicz w Sokalu, rz. kat. ks. Józef Lenartowicz w Luboczy, gr. kat. ks. Seweryn Lewicki w Horodence, Jan Lewiński budowniczy we Lwowie, gr. kat. ks. Józef Liskowski w Sośnicy, Karol Madeyski w Łańcucie, Leopold Masiuk w Mościskach, Józef Maultz w Mizuniu, Józef Medyński poborca podatkowy w Złoczowie, Henryk Miączyński w Skałacie, Wojciech Mikulewicz w Brodach, Erazm Miłaszewski w Krakowie, Henryk Nawratil we Lwowie, Korneli Oppenauer w Monasterzyskach, Ferdynand Paar burmistrz w Jaworowie, Jerzy Palacka we Lwowie, Romuald Jan Palch zast. burmistrza w Jaśle, Piotr Podstawski w Sokołowie, Korneli Polański prof. gimn. w Kołomyi, Ferdynand Poluszyński w Kałuszu, Władysław Poradowski insp. kol. państw. w Stanisławowie, poseł Jan Potoczek, Wiktor Próżniak inżynier we Lwowie, Antoni Prochaska star. inżynier podatkowy we Lwowie, Jan Proskurnicki gr. kat. ksiądz w Koropcu, Ludwik Puntscher zast. burmistrza w Tarnopolu Ludwik Regiec inżynier w Tarnobrzegu, Wiktor Rosenfeld pob. pod. we Lwowie, gr. kat. ks. Mikołaj Rożański w Mościskach, Alfred Raciński prof. w Tarnowie, Karol Sabuda star. inspektor podatkowy w Nowym Sączu, Franciszek Ksawery Szeybal komisarz pow. w Białej, Ludwik Schneider w Stanisławowie, Artur Sedlaczek eksp. kolei. w Krakowie, Józef Soroczyński burmistrz w Kutach, Antoni Spannbauer inżynier w Samborze, Józef Spis insp. szkół w Krakowie, Andrzej Stępkiewicz we Lwowie, gr. kat. ksiądz Konstanty Strocki w Radnikach, Paweł Świderski prof. gim. w Stanisławowie, Marceli Świechowski burmistrz w Radymnie, Hipolit Szanecki, Jan Szyjkowski insp. kolei państw. w Przemyślu, rzymsko-katolicki proboszcz Maryan Topolnicki, rzymsko-katolicki proboszcz Jan Trzopiński, Ludwik Unger, ks. Michał Wagilewicz, Bronisław Waligórski, Jan Wojsiak, Wojciech Wenz, Leontyna Werner, Władysław Włodkowski, Karol Wolwowicz, Eugeniusz Wysoczański, Albert Zak, Marceli Zauss, Włodzimierz Żebrawski, Rozalia Ziętak Antoni Żukowski, Cypryan Żukowski.

Złoty krzyż zasługi: Albin Arciszewski, Grzegorz Barącz, Teodor Bernadzikiewicz, Jan Bodnar, Bronisław Bursa, Władysław Ciepły, Franciszek Dbałowski, Julian Fąfara, Aba Fischler, Andrzej Flunt, Antoni Gattlich, Karol Golimuntowicz, Kazimierz Hajdziński, Ferdynand Hoffman, Jan Hołuka, Franciszek Irauth, Michał Koczykiewicz, Jan Kosmann, Teodor Kostyszyn, Józef Kublin. Józef Kuznarowicz, Wincenta Longchamps, Konstancya Łopuszańska, Jan Madej, Walery Madejewski, Jan Manasterski-Jędrzejkowicz, Jan Marmorowicz, Michał Mekler, Franciszek Nartowski, Władysław Nawratil, Jan Niemiec, Grzegorz Nowicki, Rafał Okniński, Władysław Pawłowski, Tomasz Pelc, Jakób Pieczonka, Antoni Pisarski, Klemens Repuszyński, Jan Rożański, Jan Ruszczyński, Franciszek Schaltanek, Tomasz Schweiner, Stanisław Skibiński, Włodzimierz Siekirski, Sebastyan Szusarek, Wiktor Smolarski, Edmund Stadnicki, Jan Stebnicki, Michał Stepek, Stanisław Szumski, Stanisław Szytylnicki, Antoni Tyszkowski, Władysław Waltenberger, Józef Wiśniowski, Paweł Wojnar, Maksymilian Zawadzki, Władysław Zazuliński.

Srebrny krzyż zasługi z koroną: Jan Adamczik, Oskar Als, Jan Badrun, Władysław Balicki, Jan Batko, Józef Bartmański, Teodor Basau, Józef Bielak, Jan Bielecki, Michał Bieszczak, Tomasz Błażek, Teodor Bojko, Antoni Brzuszkiewicz, Jan Burda, Jeko Byczek, Paweł Caryk, Franciszek Chmielowski, Antoni Czajkowski, Józef Czapik, Franciszek Czarnecki, Józef Datoń, Jan Diaków, Kiryło Dobrydeń, Ludwik Dobrzański, Teodozya Drzewińska, Jan Dyaków, Stanisław Dwernicki, Michał Dżerdz, Metody Dziadyk, Walenty Dziedzio, Jan Faron, Jakób Filimowski, Franciszek Gabryl, Franciszek Galant, Wawrzyniec Garncar, Józef Gąsior, Jakób Gawrun, Antonina Glodt, Aleksander Głowacki, Józef Gocek, Władysław Gryglewski, Jakób Haas, Stanisław Haduch, Jan Halewicz, Filip Haydiuk, Jan Hrehorczuk, Joachim Hryniuk, Franciszek Huber, Stanisław Halewicz, Jan Happenthal, Piotr Hura, Melchior Ilnicki, Filip Iwaniec, Karol Jachniewicz, Malwina Janowska, Leon Jaskołowski, Mikołaj Jecz, Kasper Jędruch, Fryderyk Juchum, Jan Jury, Stanisław Juźwa, Wojciech Kalinowski, Władysław Kaszubski, Emil Kazijewicz, Jan Klimczak, Ant. Kliment, Wojc. Klocek, Mojżesz Kowalczyk, Andrzej Kocar, Adam Kołuszko, Aug. Kretschmer, Aleksander Kricak, Adam Krynicki, Franciszek Krzakowski, Teodor Kubów, Stefan Kurceba, Kazimierz Kuratkowski, Jan Lacheta, Olga Lańcucka, Karol Lang, Andrzej Ledwoczyw, Emil Lehnert, Kornel Leszczyński, Wilhelmina Lewicka, Józef Lichoń, Franciszek Lilling, Stanisław Lis, Daniel Lisiewicz, Władysław Łopuszański, Jan Łuby, Jan Łuszpak recte Łuzbach, Aleksander Mackiewicz, Mikołaj Majdański, Franciszek Majehr, Jan Majewski, Tomasz Mateja, Jan Marciniszyn, Marcin Marszałek, Piotr Martynów, Józef Maziarski, Paweł Mazur, Michał Mekielyta, Stanisław Mętel, Bazyli Michalicz, Jerzy Michałowski, Tomasz Michna, Piotr Minułka, Adela Monsen, Tomasz Nalepa, Jan Niedopad, Jan Nowak, Michał Nowak, Karol Okórnicki, Michał Oleszka, Michał Opiela, Jan Oryszkiewicz, Aleksander Orzechowski, Józef Orzechowski, Jan Palischek, Samuel Pankiewicz, Emil Pasławski, Jakób Petryszak, Teodor Petuczko, Franciszek Pietruszka, Jan Pilera, Wiktor Poczekalewicz, Justyn Podoliński, Antoni Pollak, Józef Prokopowicz, Semen Pudiak, Dymitr Pukanow, Michał Pyk, Jakób Pykosz, Wawrzyniec Radziszowski, Antoni Ragankiewicz, Alfred Rewakowicz, Jan Rogalski, Andrzej Rogosz, Michał Romaniszyn, Piotr Romankiewicz, Franciszek Rosół, Michał Rudnicki, Władysław Sakowski, Jakób Sapała, Jerzy Scheer, Jan Schikert, Karol Schweiner, Hnat Senyszyn, Konstanty Sirosławski, Filip Simon, Franciszek Skoczylas, Piotr Sięczka, Jan Słonka, Jan Smolnicki, Jan Spä h, Kajetan Spallek, Gottlieb Speidel, Adam Sroka, Szymon Sroka, Mikołaj Stetkiewicz, Mateusz Szochla, Antoni Strzałkowski, Natalia Szemańska, Andrzej Szmuc, Dymitr Sykieryk, Teodor Taicak, Jan Teliszewski, Walenty Tijak, Maksym. Tkaczyk, Jan Tomasiewicz, Jan Trymak, Jan Turczyk, Józef Turek, Teodor Tymków, Michał Tymofijczuk, Stefan Wardęga, Wasyl Wasylyniuk, Maier Weissberg, Wojciech Wiśniowski, Andrzej Wiśniowski, Józef Witiak, Wojciech Władyka, Andrzej Wojtasiewicz, Stanisław Wojtyczka, Stanisław Wołoszyn, Roman Zieliński, Jakób Ziesch, Józef Zimmler, Łukasz Zwierkowski, Teofila Zubrzycka, Stefan Zwaricz, Jan Zwoliński.

Srebrny krzyż zasługi: Aleksander Baramuszczak, Mikołaj Berezowski, Józef Bielec, Jan Bozarek, Tomasz Boryczka, Piotr Broda, Michał Ciorоch, Jan Ciupa, Wacław Dierl, Jan Daver, Bazyli Fedorczuk, Stanisław Florek, Dymitr Fryk, Piotr Gibura, Józef Glaas, Jan Gliniański, Franciszek Głowka, Piotr Głuch I, Jan Gorycka, Kasper Góra, Michał Hanslik, Jakób Hołota, Stefan Hrycaj, Józef Ihnat, Norbert Just, Paweł Kaczor, Antoni Karasek, Jerzy Kaszewko, Józef Kawała, Karol Klapa, Andrzej Kobiela, Jan Konopada, Michał Kopystyński, Maciej Kuśmierz, Antoni Kuźmiński, Dymitr Łączyński, Franciszek Lochschmid, Jan Łucków, Ferdynand Machl, Sebastyan Mamczura, Grzegorz Melnyczyn, Jerzy Meruniak, Jakób Mróz, Jan Myketyn, Jan Nepustil, Stanisław Nowak, Hipolit Nowakowski, Franciszek Pająk I., Ryszard Paiewski, Jerzy Poriska, Karol Peschel, Leon Reimann, Józef Rybczyński, Jan Scheffer, Teodor Selig, Franciszek Satmeier, Jan Sewerin, Karol Siara. Jan Skibiński, Franciszek Śledź, Dymitr Smereczuk, Piotr Spang, Maciej Stankiewicz, Stanisław Stec, Antoni Stehlik, Jan Szmidowski, Stefan Tułaczek, Jan Tolpa, Józef Walenta, Teofil Wdówka, Tadeusz Weinmüller, Józef Wieherek, Franciszek Wiszniewski, Karol Wojcicki, Józef Zarychta, Jan Ziober, Hyacent Żak.

Uroczystości jubileuszowe

we Lwowie.

Od wczoraj południa miasto poczęło przybierać fizyognomię uroczystą. Na wszystkich ulicach domy poprzystrojono flagami o barwach państwowych, krajowych, m. Lwowa, wreszcie polskich, ruskich i litewskich. Wśród dekoracyj balkonowych odznaczają się nader gustownie przystrojenia Banku hipotecznego, Hotelu George'a i komendy korpuśnej. O godzinie 4-tej po południu uderzono we wszystkie dzwony wszystkich kościołów lwowskich na znak rozpoczęcia uroczystości jubileuszowych władzcy wielkiego i szlachetnego, wiernego syna Kościoła, Cesarza Franciszka Józefa. Uroczysty ten odgłos dzwonów, przenikający całe miasto od końca do końca, trwał przeszło pół godziny. Wieczorem muzyki wojskowe całego garnizonu lwowskiego przeciągały po ulicach miasta i przygrywały rozmaite marsze. Na frontonie kawiarni Schneidra i w witrynie cukierni p. Bieniedzkiego paliła się piękna gwiazda światła elektrycznego. Ulicami przeciągały do późnego wieczoru olbrzymie tłumy publiczności.

Dzisiejsza uroczystość rozpoczęła się pobudką, odegraną między godziną 7 a 8 rano przez kapele wojskowe. O godzinie 9-tej odbyła się solenna Msza św. w kościele archikatedralnym łacińskim, którą celebrował ks arcybiskup Morawski. Świątynia była literalnie przepełniona pobożnymi ze wszystkich sfer; nawet było mnóstwo włościan z książkami do nabożeństwa. Całe presbyteryum zajęte było przez urzędników wszelkich dykasteryi, na fotelach honorowych siedzieli Namiestnik i Marszałek krajowy. Chór katedralny odśpiewał Mszę Himmla. Po Mszy św. odprawiono *Te Deum*, a wreszcie odśpiewano kilka zwrotek hymnu cesarskiego.

Jednocześnie odbyły się w archikatedrach ormiańskiej i św. Jura, oraz we wszystkich kościołach parafialnych i filialnych, a także i w templu izraelickiem, uroczyste nabożeństwa na intencyę Najdostojniejszego Jubilata. Dla wojska odbył się w kościele OO. Jezuitów szereg nabożeństw, tak, że cała załoga lwowska mogła być na nabożeństwie na intencyę swego Najjaśniejszego Wodza.

O godz. 10tej w kościele PP. Klarysek odprawił ks. biskup Weber cichą Mszę św., a ks. kanonik Lenkiewicz wypowiedział kazanie, nawiązane do uroczystości, w którem streścił także historyę powołanego znów do życia kościoła PP. Klarysek.

W mieście ruch nieopisany. Ulicami przeciągają tłumy publiczności, mnóstwo nigdy jeszcze niewidziane umundurowanych urzędników i obywateli w kontuszach, a co krok spotyka się strój galowy.

O godz. 10½ w wielkiej sali audyencyonalnej począł p. namiestnik przyjmować deputacye, które przybyły z wyrazami hołdu dla Monarchy. W szeregu tych deputacyj były reprezentowane: kapituła wszystkich trzech obrządków, sądownictwo, krajowa Rada szkolna, krajowa dyrekcya skarbu, prokuratorya skarbu, senat akademicki uniwersytetu, szkoła politechniczna, akademia weterynaryi, Izby adwokacka i notaryalna, Izby lekarskie lwowska i krakowska, które wręczyły adres hołdowniczy, Tow. gimnastyczne „Sokół", Wydział krajowy, Rada powiatowa lwowska, Towarzystwo politechniczne, Tow. nauczycieli szkół wyższych, inspektor przemysłowy, konsul niemiecki bar. Spesshardt, konsul rosyjski p. Pustoszkin, liczne stowarzyszenia ruskie, gal. Towarzystwo aptekarskie, Dyrekcya domen i lasów, Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej, Dyrekcya poczt i telegrafów, lwowska Dyrekcya kolei państwowych, Kasa oszczędności, duszpasterz grecko-oryentalny lwowski, Weterani wojskowi. O godzinie 12ej przybyła deputacya lwowskiej Rady miejskiej z prezydentem na czele; do deputacyi należeli radni: wiceprezydent Michalski, ks. kanonik Lenkiewicz, pp. Getritz, Riedl, Rawski, Gołąb, Friedrich, Bardasz, Gubrynowicz, dr. Gerstman, dr. Sielski, poseł dr. Goldman, Janowski i Beiser.

W międzyczasie odbyło się nadto rozdanie medali jubileuszowych urzędnikom państwowym i profesorom. Rozdał je p. namiestnik po stosownej przemowie. Odpowiedział wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl, który przemowę swą zakończył okrzykiem na cześć Cesarza, a otaczający go urzędnicy trzykrotnie powtórzyli ten okrzyk z entuzyazmem.

Popołudniu rozda prezydent miasta w sali ratuszowej medale pamiątkowe osobom, które służyły wojskowo. Żołnierzom czynnym rozdają pułkownicy odnośnych branży medale w koszarach.

Upadek Galicyi

W klubie konserwatywnym krakowskim miał dr. Artur Benis odczyt p. t. „Polityka komunikacyjna w Galicyi", w którym wykazał, że Galicya dzięki niewłaściwej polityce Koła polskiego, upada nieustannie. Następnie zauważył prelegent, że wszelkie kombinacye polityczne jakich byliśmy w ostatnich czasach świadkami nie przyniosły naszemu krajowi żadnych korzyści. Wskutek tego ekonomiczne położenie Galicyi pogarsza się z roku na rok. Pogorszenie to zaakcentowało się najsilniej od roku 1894, a najlepszą jego ilustracyą są cyfry podatkowe. I tak podatek gruntowy wzrósł w tym czasie w całej Austryi o 409.000 zł., w Galicyi o 339 000; podatek domowo-czynszowy w całej Austryi o 1,100 000 zł., w Galicyi o 182.000 zł.; podatek zarobkowy i dochodowy wzrósł w Galicyi o 178 000 zł., podczas gdy w Czechach spadł o 17.000 zł., a na Morawie o 120 000 zł. Wzrosło więc w Galicyi ogromnie obciążenie podatkowe, podczas gdy wytwórcze siły kraju uległy raczej zmniejszeniu. Nic też dziwnego, że gdy koszta egzekucyjne wynosiły w całej Austryi 1,000 000 zł., na Galicyę przypada z tego aż 612 000 zł! — Nie dość na tem. Wzrostowi podatków bezpośrednich towarzyszy znaczne obniżenie podatków pośrednich konsumcyjnych. Spadł bowiem znacznie dochód z podatków od piwa, cukru i mięsa, co jest najlepszą wskazówką, że odżywianie ludności staje się coraz gorszem. Dodać zaś należy, że dzięki niefortunnemu traktatowi handlowemu z Niemcami, wywóz bydła galicyjskiego do Niemiec zmniejszył się niesłychanie. I tak w roku 1894 wywieziono z Austryi do Niemiec 192.740 sztuk bydła rogatego wartości 59,530.000 marek, a w roku 1896 już tylko 92.000 sztuk wartości 28.000 000 marek. Zmniejszenie zatem wynosi 52%. Nierogaciznу wywieziono w roku 1894 435.000 sztuk, wartości 56,000 000 marek, a w roku 1897 tylko 6 000 sztuk wartości 548.000 marek; zmiejszenie wynosiło 98%! Nie ulega zaś wątpliwości, że w austryackim wywozie bydła brały udział wyłącznie Galicya i Węgry. W końcu charakterystycznym objawem handlowego upadku Galicyi jest także zmniejszenie ruchu pocztowego, o którem świadczą następujące cyfry statystyczne. Liczba przesyłek pocztowych wynosiła w roku 1894 w całej Austryi 779 i pół milion., z czego na Galicyę przypadało 173 milionów, czyli 22·19%; w roku 1896 na 845½ milionów przesyłek pocztowych Galicya miała tylko 142 miliony, czyli 16·79%!

Otóż jedną z głównych przyczyn tego ekonomicznego niedomagania jest, zdaniem prelegenta, fałszywa polityka komunikacyjna. W Galicyi wybudowano wprawdzie w ostatnich czasach sporo kolei lokalnych, ale pożytek z nich dla kraju jest minimalny; przeciwnie nawet podnoszą one tylko legendę o „bierności" Galicyi. Te koleje są przedewszystkiem strategiczne i służą głównie celom wojskowym. Z tego powodu budowano je normalnie, co ogromnie zwiększyło koszta inwestycyjne, tak, że te drobne linie nie opłacają się zupełnie. Nie jest to oczywiście winą Galicyi, tem bardziej, że są to po największej części linie ślepe, kończące się u granic kraju bez dalszego połączenia. Mamy w Galicyi aż 9 punktów granicznych, w których koleje dochodzą do granicy bez dalszego związku z liniami rosyjskiemi. Zresztą taryfy kolejowe galicyjskie są tak skonstruowane, że wywozu krajowego zupełnie nie wspomagają. I tak np. drzewo galicyjskie, którego potrzebują głównie Niemcy, idzie tam nie prostą drogą przez Kraków i Szląsk, ale przez Odesę, Morze Czarne, Morze Śródziemne, Ocean Atlantycki do portów Morza Północnego i Bałtyckiego. Tą samą drogą posługają się fasola galicyjska i jęczmień galicyjski, które w wielkich ilościach są eksportowane do Szwecyi.

Nietylko jednak wysokość taryf działa deprymująco na handel wywozowy galicyjski. Zaniedbanie dróg wodnych stanowi wielką przeszkodę w rozwoju tego handlu. Są towary, które wskutek swej objętości a nieznacznej stosunkowo wartości, nie mogą być przewożone kolejami, gdyż przewóz ich byłby zbyt kosztowny. I tak drzewo w różnych formach, kamień, węgiel i inne podobne przedmioty szukają zawsze dróg wodnych. Z tego to powodu we Francyi i w Niemczech system dróg wodnych jest nadzwyczajnie rozwinięty. I tak np. w Niemczech obok 30 000 kilometrów kolei żelaznych jest 14 000 kilometrów dróg wodnych. Ta sieć dróg wodnych stanowi ogromną oszczędność w kosztach transportu. Gdyby w Austryi drogi wodne były tak rozwinięte jak w Niemczech, roczna oszczędność kosztów przewozu wynosiłaby 36 milionów zł., czyli 3 i ½ procent od miliarda złr. Mamy zaś w kraju wspaniałą arteryę komunikacyjną mianowicie Wisłę, która dotychczas wcale nie została spożytkowaną. Tymczasem ruch na dolnej Wiśle, wspomagany przez kanał bydgoski, jest olbrzymi i wynosi 14 milionów centnarów metrycznych. Sam port rzeczny gdański miał w roku 1896 ruch wynoszący 4½ miliony centnarów metr., z czego ⅔ szło w górę, a ⅓ w dół rzeki.

Otóż w razie wybudowania w Nadbrzeziu naprzeciwko Sandomierza portu wielkiego, odpowiadającego wszystkim nowożytnym wymaganiom, produkta galicyjskie pozyskałyby wygodny dostęp do morza, a koszta ich przewozu obniżyłyby się odpowiednio, a nietylko Galicya, ale także Węgry korzystałyby z wiślanej komunikacyi, gdyż i dla nich droga na północ przez Rjekę i morze Śródziemne jest zbyt odległa. Na pierwszą wiadomość o projektowanej budowie portu w Nadbrzeziu zgłosiły się do krakowskiej Izby handlowej firmy nietylko galicyjskie, ale także gdańskie i peszteńskie, które oświadczyły gotowość przesyłania swych towarów tą wyłącznie drogą. Jest to sprawa pierwszorzędnej doniosłości ekonomicznej dla Galicyi i życzyć należy aby władze powiatowe i krajowe silniej ją poparły. Koszta budowy portu obliczone były na 250 000 złr, tymczasem p. minister skarbu skreślił tę kwotę w budżecie tegorocznym. Jak zaś mało interesuje się rząd rozwojem Nadbrzezia, świadczy fakt, że pomimo kilkakrotnych próśb dotychczas nie ustanowiono tam ani poczty, ani telegrafu.

Po tym odczycie, przyjętym hucznymi oklaskami, rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której brali udział pp. Schütz, Antoni Górski, Krzyżanowski, Szarski, Stafiej i Lipowski.

Z izby sądowej.

Złoczów 30 listopada.

(Morderstwo)

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw murarzowi z Woroniak Łebedyńskiemu, oskarżonemu o zamordowanie włościanina Pańkiewicza. Według zeznania oskarżonego, namówiła go do tego kroku żona Pańkiewicza i jej rodzice. Przyrzeczono mu podobno za wykonanie zbrodni 300 zł., dawano mu na tę sumę różne zaliczki, wreszcie pewnego dnia dała Pańkiewiczowa jakieś doskonałe wino, po którem mu tak się w głowie zamroczyło, że — jak opowiada — byłby wówczas, „nawet rodzonego ojca zabił". Ponieważ zaś miał polecenie, aby „wyrychtował" Pańkiewicza, zaczaił się na niego, zastrzelił go a zwłoki oblał naftą i podpalił.

Natomiast Pańkiewiczowa, skonfrontowana z oskarżonym, zarzuciła mu kłamstwo twierdząc, że to Łebedyński sam narzucił się jej z propozycyą zgładzenia Pańkiewicza ze świata. Przyznała, że dawała Łebedyńskiemu pieniądze, ale za to, że miał pilnować jej męża, by jej nie struł, czego się wciąż obawiała.

Rozprawa trwa dalej.

Kronika.

Lwów 2 grudnia.

Odznaczenia jubileuszowe. Cesarz nadał pismem odręcznem z 30 listopada arcyksiężniczkom Stefanii, Maryi Teresie, Maryi Józefie, Gizeli i Maryi Waleryi wielką wstęgę orderu Elżbiety. Arcyks. Rainer, minister obrony krajowej Welsersheimb i jenerał broni Grüne otrzymali wojskowy

...zasługi w brylantach. — Komendant lwowskiego korpusu Fiedler, został właścicielem 30 pp. — Krzyż kawalerski orderu Leopolda otrzymał radzca dworu Pilat i radzca legacyjny Bolesta Koziebrodzki. — Poseł austryacki w Sztokholmie hr. ...dzicki otrzymał wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa.

Mianowania. Cesarz mianował starostę Mikołaja Poradowskiego radzcą Namiestnictwa i referentem dla spraw administracyjnych i ekonomicznych w galicyjskiej krajowej Radzie szkolnej. Minister spraw zagranicznych zamianował Antoniego Stadnickiego attaché konsularnym.

Wydział krajowy zamianował radzcami dołączonymi sekretarzy pp. Eugeniusza Pierożyńskiego i Jana Antoniewicza.

Wenta pod protektoratem pani Kazimierzowej hr. Badeniowej, odbędzie się około 20 grudnia w sali „Sokoła" na rzecz „Domu Pracy", utrzymywanego przez Tow. miłosierdzia pod godłem Opatrzności. Panie z zarządu Tow. zawiązały osobny komitet pod przewodnictwem pani L. Wernerowej celem zbierania fantów pośród kupiectwa lwowskiego. Dary w naturze przyjmuje dyrekcya „Domu Pracy" we Lwowie przy ul. św. Piotra i Pawła, a datki pieniężne p. Ignacy Drexler przy pl. Kapilnym.

Z okazyi jubileuszu cesarskiego wyasygnował Wydział krajowy dla wszystkich swoich urzędników, sług i stałych dyetaryuszy gratyfikacyę w wysokości jednomiesięcznej pensyi, którą dziś wypłaca kasa krajowa.

Owacya dla pani Gostyńskiej. Wczoraj wieczorem w Związku literacko-artystycznym, którego członkiem jest pani Gostyńska urządzono jej serdeczną owacyę z powodu jej 25 letniego jubileuszu pracy artystycznej, przypadającego dnia 9 bm. Na początku posiedzenia powiedział p. prof. Pawlikowski, że Koło w wyrazie uczuć i w myśl życzeń wszystkich członków Koła, oddaje jej hołd dla jej artystycznej zdolności i ogromnej pracy, dla zasług jej niezapomnianych nigdy i w imieniu Koła wyraża życzenie, aby jeszcze długie lata mogła pracować na chlubę sceny polskiej. Następnie wśród grzmiących oklasków wszystkich wręczono pani Gostyńskiej piękny bukiet z żywych kwiatów.

Serdeczność tego pierwszego zbiorowego objawu uznania, jakie spotkało znakomitą artystkę, jest dowodem, że społeczeństwo umie, chociaż na to niedługo czasu potrzeba, ocenić zasługi jednostek położone na ołtarzu jego dobra. Za tym pierwszym objawem pójdą dalsze, których kulminacyjnym punktem będzie jubileuszowe przedstawienie „Kaprysów" Blizińskiego, wybranych w tym celu przez samą panią Gostyńską. We wszystkich tych objawach, czy one będą więcej, czy mniej szumne, zawsze będzie zawsze nuta szczerości, która się tej niezwyczajnej artystce należy, choćby jako rewanż za szczerość, z jaką ukochała ona sztukę i jaką poświęca się jej już od lat dwudziestu pięciu.

Konferencya prezydentów wszystkich sądów kolegialnych w Galicyi wschodniej i na Bukowinie skończyła się po trzydniowych obradach. Ułożono na niej podział czynności na rok 1899 dla wszystkich sądów zarówno kolegialnych jak i powiatowych, co jest rzeczą niezmiernie ważną, gdyż tylko przy równomiernym podziale czynności może sądownictwo prawidłowo się rozwijać. Podniesiono także w toku tej konferencyi rozmaite wątpliwości, jakie wyłoniły się przy praktycznem zastosowaniu nowych ustaw procesowych. Wiele z tych wątpliwości wyjaśniono w toku dyskusyi, inne wyjaśnione zostaną niebawem specyalnemi rozporządzeniami ministeryalnemi.

Juliusz Zacharyewicz, profesor politechniki lwowskiej, otrzymał tytuł radzcy dworu.

Urzędnicy pocztowi będą od Nowego Roku w niedzielę i święta po południu wolni od służby. W dni te listonosze będą tylko z rana roznosili pocztę.

Aparat przeciwko kolizyi pociągów wynaleźli pp. Władysław i Edward Lepszy i przedłożyli go do oceny ministerstwu kolejowemu.

Na konkurs na pomnik Mickiewicza we Lwowie, którego termin wczoraj upłynął, nadesłano ogółem 18 projektów, między tymi 8 z Włoch, 2 z Paryża, jeden z Warszawy, 3 z Krakowa.

Konkurs na posadę kasyera kasy miejskiej w Sądowej Wiszni z płacą roczną 300 zł rozpisuje Rada miejska w Sądowej Wiszni. Termin dla podań do 20 grudnia.

Galicyjska straż skarbowa postanowiła na walnem zgromadzeniu wybranego w tym specyalnym celu komitetu, uczcić jubileusz Najjaśniejszego Pana utworzeniem wieczystej fundacyi Jego imienia. Funduszu dostarczyć mają dobrowolne składki zebrane między członkami tej straży.

Święty Mikołaj przybędzie do Koła literacko-artystycznego w poniedziałek dnia 5 grudnia r. b. o godzinie 6 wieczorem. Lista otwarta od dnia dzisiejszego.

Wystawa Siemiradzkiego obrazu „Dirce chrześcijańska w cyrku Nerona" budzi wielkie zainteresowanie naszej publiczności i jest tłumnie zwiedzana. Wobec tego zapowiedział zarząd oświetlenie wystawy także wieczorem do godz. 8 mej.

Z Brodów nam piszą: Dnia 28 z. m. odbyły się wybory do Rady powiatowej brodzkiej z grupy gmin: zwyciężyła powiatowa lista. Wybrani: ks. Łotocki, ks. Edinowicz, radzca Machnowski, oficyaliści Frenkel i Gazdzicki z Notaryuszewicz, Janiszewski i Holcer i 4 włościan; z miasteczek wybrani: hr. Cetner i aptekarz Malicki z Załoziec. Z większych posiadłości kandydują: Oktaw Sala, A. Wasilewski, Szczęsny Niemczewski, J. Kontny i Zajączkowski. Na marszałka desygnowany Szczęsny Niemczewski.

Z kolei. Z dniem 1 bm. otwartą została część szlaku Buszczów-Iwanie puste kolei lokalnej Terebowla... Iwanie puste są stacyami Wołkowce, Turylcze, Germakówka i Iwanie puste. Wszystkie wymienione stacye są dla ruchu ogólnego.

Konkurs na powieść dla młodzieży w wieku od 12 do 16 lat, rozpisuje zarząd Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie. Powieść ma być osnutą na tle rodzimem z dziejów narodu. — 10 — 15 arkuszy druku. Nagrody wyznaczone są dwie: pierwsza 400, druga 200 koron, nadto dostaną autorowie nagrodzonych utworów honoraryum od arkusza po 25 zł. Rękopisy nadsyłać należy do 1 kwietnia 1899 do Administracyi Wydawnictw Towarzystwa Pedagogicznego, Lwów ul. Ossolińskich l. 11.

Uważamy, że nagrody wyznaczone na powyższy konkurs, są trochę za niskie, aby zachęcić utalentowanych i cenionych swą pracę literatów, do podjęcia się takiej pracy. Za taką cenę może się podjąć zaledwie tłómaczenia takiej powieści na obstalunek, a cóż dopiero, jeżeli chodzi o napisanie czegoś co może być tak łatwo z tych czy owych powodów przez jury konkursowe odrzucone. Przy innych konkursach, np. na dramaty, autorowie pracują przynajmniej bądź co bądź dla siebie i mają szanse zużytkowania swej pracy na innej drodze.

Zdaniem naszem, tego rodzaju konkursa, jak dziś ogłoszony powyżej, powinny stawiać wyższe nagrody, jeżeli się nie chce powiększać stosów tandety literackiej, zalegającej półki księgarskie i podsycać niechęci wybitnych sił pisarskich przeciw konkursom wogóle.

Cesarz niemiecki zamierza — jak donoszą niemieckie dzienniki — ogłosić drukiem swe wrażenia z podróży do Ziemi świętej.

Oszczędny pasażer. Onegdaj na dworcu kolejowym w Lundenburg na Morawach znalazła się skrzynia zaadresowana do Petersburga, a na niej napis: „Nie trącać, ostrożnie". Służący, nie widząc napisu tego, przewrócił skrzynię kilkakrotnie, w tem usłyszano nagle z jej wnętrza przytłumiony głos i wołanie o pomoc. Natychmiast skrzynię otwarto i znaleziono w niej mężczyznę, który oświadczył, że nazywa się Franciszek Teiter i że w ten sposób chciał odbyć podróż do Petersburga. Teiter miał w skrzyni prowianty, kilka flaszek wina, oraz dwie chorągwie, jedną z napisem „Niech żyje Cesarz Franciszek Józef", drugą z wiwatem na cześć cara Mikołaja. Teiter opowiadał, że już kilkakrotnie w ten sposób podróżował, tym razem jednak, skutkiem przewracania skrzyni, zrobiło mu się tak słabo, że sam musiał się zdradzić.

„Halka" w Poznaniu. O wystawieniu „Halki" w niemieckim teatrze w Poznaniu rozpisują się niemieckie pisma bardzo pochlebnie, i stawiają ten utwór na równi z kompozycyami muzyka niemieckiego Kreutzera. Popisy choreograficzne w „Halce" udały się dla tego, że wykonali je sami Polacy.

Proces prasowy. Przed sądem ławniczym w Berlinie odbył się proces, który wytoczyli odpowiedzialnemu redaktorowi *Dziennika Poznańskiego* znani hakatyści: Hansemann, Kenneman i Tiedemann. Powodem procesu był artykuł, w którym *Dziennik Poznański* wysnuł z pism hakatystycznych wniosek, że „heca" przeciwko projektowanemu zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich, była sztucznym fabrykatem i świadczy o „perfidii, faryzeuszostwie i podstępach mistrzów i uczniów hakatyzmu". Adwokat oskarżycieli zapowiedział, że stowarzyszenie hakatystyczne odtąd za każdą obrazę wytaczać będzie polskiej prasie procesy. Obrońca oskarżonego, na podstawie materyału zebranego z gazet hakatystycznych, udowodnił, że prasa ta odznacza się istotnie perfidyą i faryzeuszostwem wobec Polaków, a członkowie bractwa trzech liter nie mogą czuć się obrażonymi, jeśli ich się nazywa hakatystami. Wywody te nie przekonały jednak trybunału, który skazał oskarżonego na 75 marek kary. W motywach wyroku przyznał jednak oskarżonemu okoliczności łagodzące, ze względu na to, że „artykuł napisany był pod wrażeniem zaczepek przeciwko narodowości polskiej, które każdego uczciwego człowieka ciężko muszą dotknąć".

Zuchwałego rzezimieszka aresztowała lwowska policya. Jest nim niejaki Rudolf Zagórski, karany już 50 razy za kradzież. Złapano go *in flaganti* w chwili, gdy włamywał się do kantoru Lewińskiego.

Dżewad-pasza, były gubernator turecki na Krecie, a przedstawiciel sułtana przy boku niemieckiej pary cesarskiej podczas podróży na wschód uwięziony został na rozkaz sułtana w Damaszku rzekomo z tego powodu, że w czasie pobytu na Krecie dopuścił się sprzeniewierzenia pieniędzy rządowych.

Wiktoryn Sardou pracuje obecnie nad nową sztuką pt. „Robespierre".

Samobójstwo. Wczoraj w południe rzucił się pod koła pociągu ciężarowego koło rogatki Kleparowskiej 19-letni młodzieniec Leon Wohl, syn ajenta handlowego ze Lwowa. Pociąg zmiażdżył mu zupełnie głowę i nogi. Z listu znalezionego przy zwłokach samobójcy, okazuje się, że przyczyną rozpaczliwego kroku była obawa, aby rodzice jego nie dowiedzieli się o tem, że on miesiąc temu przepadł przy egzaminie w szkole przemysłowej na oddziale ślusarskim.

Żebrak gentleman. Korespondent paryski jednego z dzienników berlińskich opowiada następującą historyę, w której był sam jedną z działających osób. Przechodząc codzień rano przez Quai de la Vallée, widywałem zawsze na tem samem miejscu żebraka, ślepego, drżącego i widocznie cierpiącego na astmę; żal mi go było i codziennie też dawałem mu 2 sous. Tymi dniami, przez pomyłkę dałem mu podwójnego ludwika, o błędzie moim spostrzegłem się jednak dopiero wieczorem. Nazajutrz rano, żebraka nie było na swojem miejscu; że zaś nie jestem dość bogaty, by módz podobnie książęce rozdzielać jałmużny, postanowiłem spróbować, czy nie potrafię odzyskać mojego ludwika. Dowiedziawszy się tedy o adresie żebraka, pospieszyłem go odszukać. Komisarz policyjny powiedział mi, że żebrak ów zwie się Boulart i mieszka przy Rue Rocher 102. Dom bardzo elegancki, portyer oznajmia mi, że p. Boulart mieszka na 3 ciem piętrze. Wchodzę na 3 cie piętro, dzwonię — wychodzi do mnie ładna, młoda służąca, „Pan Boulart dopiero się obudził, muszę się zapytać, czy przyjmuje". Ale p. Boulart przyjmuje. Siedzi w salonie, w eleganckiem *matinée*, wita się ze mną z iście pańską uprzejmością. Nie wiem, co powiedzieć: „Przepraszam pana, ale tu zaszła pomyłka, chodziło mi o niejakiego Boularta, żebraka". „Tak, to ja właśnie nim jestem". „Jakto, przecież..." „Ale proszę mi wierzyć. Czem mogę służyć?" — Cóż robić, jeśli tak, nie ma przyczyny nie żądać zwrotu owego ludwika, więc po prostu wyjawiam powody moich odwiedzin. Pan Boulart jest ogromnie uprzejmy. „Zaraz to sprawdzimy", — rzecze — „jeszcze nie robiłem *scontrum* kasy". Co powiedziawszy, otwiera biurko, a z bogatej, bronzowej szkatułki, wyjmuje brudny woreczek żebraka. Na biurko wysypują się centimy, wśród nich błyszczy mój ludwik. „A istotnie ma pan słuszność — oto pański ludwik. A teraz przepraszam pana, bo czeka na mnie kąpiel". Nie chcąc dać się uprzedzić w grzeczności podaję panu Boulart 2 sous: „Oto zaś pański zarobek wczorajszy, nie chcę pana skrzywdzić!" Pan Boulart bierze owe 2 sous, chowa z namaszczeniem do sakiewki żebraczej, a odprowadzając mnie do przedpokoju, woła za mną odchodzącym: „Niech Bóg wynagrodzi ci, szlachetny dobroczyńco!"

„Od tego czasu — kończy korespondent — dziwnie ochłódło moje współczucie dla żebraków nadsekwańskiej stolicy".

Pocałunek na licytacyi. Do nie nowego, lecz niezawodnego sposobu ściągnięcia pewnej kwoty na cel dobroczynny, uciekła się w tych dniach w Londynie piękna aktorka miss Mabel Harlowe: wystawiła pocałunek na licytacyę. Rzecz działa się na bazarze dobroczynnym. Licytacya odbywała się według wszelkich przyjętych w takich razach przepisów: pierwszy licytant ofiarował 2 funty sterl., następnie utworzył się „syndykat", który wygraną miał potem puścić na loteryę, aż wreszcie nabywcą pocałunku został pułkownik Edward Fortescue, który ofiarował cenę najwyższą — 800 fantów. Dziesięć tysięcy guldenów za jeden pocałunek — to chyba cena przyzwoita. Piękna aktorka zarumieniła się po białka oczu i pochyliła policzek, na którym pułkownik miał złożyć pocałunek. Sir Edward Fortescue postąpił sobie jak prawdziwy gentleman. Widząc zmieszanie młodej dziewczyny, a słysząc wokoło śmiechy i dowcipy ironiczne, złożył ukłon przed piękną miss Mabel Harlowe i rzekł: „Pani! Licytowałem nie dla siebie, lecz dla mego siostrzeńca. Oto nabywca". I podniósł w górę siedmioletniego ślicznego chłopczyka, którego miss Mabel ucałowała serdecznie a skwapliwie.

Pierwsza architektka. Na polu pracy kobiecej mamy do zaznaczenia nowy krok naprzód. Instytut królewski architektów brytańskich przyjął po raz pierwszy do grona swych członków kobietę. Panna Ethel Mary Charles, po złożeniu potrzebnych egzaminów w r. 1893, 1895, a wreszcie obecnie, nabyła prawo należenia do wspomnianego instytutu.

Z towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Przebieg posiedzenia z dnia 29 zm. był bardzo urozmaiconym. Napierw mówił prof Dybowski o jedynym polskim zielniku, wydawanym od r. 1893 przez prof Rehmana i Wołoszczaka, który nie wzbudził dotychczas zainteresowania takiego, na jakie zasługuje. Obszerniejszy artykuł informacyjny pojawi się o nim wkrótce w Kosmosie. Następnie mówił prelegent o nowych roślinach jeziora Świtezi, znalezionych przez prof. Rehmana i dr. Wł. Dybowskiego, przyczem wywiązała się dyskusya o budowie brzegów Świtezi. Drugą część posiedzenia zajęło przedstawienie wyników badań prof Nussbauma: 1) nad anatomią porównawczą języka niektórych ssawców (małp i niedźwiedzia) 2) Nad embryologią skorupiaków równonogich, 3) nad obwodowym układem nerwowym u skorupiaków, które to badania modyfikują znacznie dotychczasowe poglądy na przewodzące elementy układu nerwowego.

Zmarli. W Buczaczu Władysław Woroszyński b. dzierżawca dóbr Seredyniec 54 lat; w Stanisławowie, Franciszek Nemetz, kontrolor kasy oszczędności, lat 55.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 2, w poł +7 R. Bar. 768. Podnosi się. Pogoda.

Z myśli trafnych.

Rozumu, mój Filipku, nie ukrywaj na dnie,
Bo rozum — to nie pieniądz, nikt go nie ukradnie.
Honor sam się dzisiaj ceni,
Skoro siedzi przy kieszeni.

Kilka charakterystycznych wad lwowskich.

1 W domu kartofle gdy jeść się chce,
A po za domem — wszystko mu źle.
2. Za gotówkę — skromny Jan,
A na kredyt — jaśnie pan
3 Gdzie ci są radzi, nie idziesz tam,
Lecz gdzie nie proszą — wpraszasz się sam.
4. Gdy się po twej myśli spełnić co nie może,
Chcesz, by całe miasto było nie w humorze.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w piątek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pięćdziesięcioletniego jubileuszu panowania Jego Ces. i Kr. Mości Najj. Pana Franciszka Józefa I. Rozpocznie Apoteoza, oraz Hymn ludowy odśpiewa cały personal teatru hr. Skarbka z towarzyszeniem orkiestry. Dalszą część programu ogłosiły afisze. W sobotę po południu „Ulicznik paryski", komedya w 4 aktach Bayarda i Vander Burscha, wieczorem „Gejsza", operetka w 3 aktach S. Jonesa. W niedzielę popołudniu „Safanduły", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou, wieczorem „Gejsza". W poniedziałek po raz pierwszy „Idealna żona", komedya w 3 aktach Marka Pragi.

Literatura i sztuka.

* **Kalendarze.** Nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie wyszedł *Kalendarzyk kieszonkowy* na rok 1899. Ponieważ w roku tym przypada 50-ta rocznica śmierci Juliusza Słowackiego, ozdobiony jest ów kalendarzyk portretem tego wielkiego poety, a nadto znajduje się w nim — naturalnie prócz części kalendarzowej — krótki życiorys Juliusza Słowackiego i poemat jego „Grób Agamemnona".

Ta sama księgarnia wydała również *Kalendarzyk dla panienek*, który tem tylko różni się od poprzedniego, że zamiast rozkładu pociągów, taryfy jazdy dla dorożek i planu teatru hr. Skarbka, zawiera kilka drobnych utworów poetycznych Lenartowicza i Konopnickiej, tudzież urywek z legend o Matce Boskiej Gawalewicza.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 30 listopada.

(Z.) Z Londynu nadeszła dziś depesza, donosząca, że z banku angielskiego ubyło wczoraj złota za znaczną sumę 730 tysięcy fantów sterlingów i że zachodzi obawa dalszego odpływu, wobec czego nie jest wykluczoną rzeczą, iż dyrekcya banku będzie musiała uciec się do dalszego podwyższenia stopy procentowej w Anglii, wynoszącej obecnie, jak wiadomo, 4% — Z dwóch stron bowiem zagraża bankowi angielskiemu uszczupienie zapasów kruszcowych: z Niemiec i ze Stanów Zjednoczonych. Bank niemiecki czyni wszelkie możliwe wysiłki, aby powiększyć swe zapasy, a odciągnięcie złota z Londynu ułatwia mu różnica między berlińską a londyńską stopą procentową, wynosząca aż 2%, ostatnimi dniami zaś otworzyło się pole dla odpływu złota do Ameryki przez to, że nowojorski kurs fantów sterlingów jest znacznie wyższy od londyńskiego, wobec czego opłaca się eksportować złoto do Ameryki. — Także w Berlinie wedle dzisiejszych depesz zanosi się na jeszcze dalsze podwyższenie stopy procentowej z 6 na 6½, a może nawet na 7%. Prezydent banku państwowego dr. Koch miał bowiem wyrazić się, że pomimo tak niesłychanie wysokiej stopy procentowej emisye rozmaitego rodzaju nowych walorów nie ustają i zapotrzebowanie kredytu nie zmniejsza się, i jeżeli pod tym względem stosunki nie zmienią się w najbliższych dniach, bank będzie musiał obmyśleć nowe środki. Także w Paryżu drożyzna gotówki jest powszechną i najlepsze firmy musiały dziś płacić za nią 4½%. — Te konjunktury na międzynarodowym targu pieniężnym o tyle tylko wpłynęły ujemnie na nasz targ, że ustał ruch w międzynarodowych walorach — w przemysłowych jednak i lokalnych operacye dzisiejsze przybrały bardzo wielkie rozmiary.

Na pierwszym planie były akcye kopalń węgla, kopalń i hut żelaza tudzież kolei czeskich. W Niemczech bowiem skutkiem kolosalnego ruchu przemysłowego zanosi się na brak węgla, skutkiem czego fabryki niemieckie będą musiały sprowadzić go w znacznych ilościach, a najbliżej im sprowadzić go z Czech. Ponieważ zaś transporty tego węgla pójdą liniami kolei czeskich, głównie zaś busztiehradzkiej, przeto podnosi się także kurs tych akcyi. Targ rent był dziś zaniedbany. Kupowano tylko 6%-wą rentę bułgarską, której kurs podniósł się o 1½% na 112.50.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 359 75, węgierskie 387·50, Anglobanki 157·50, Uniony 295·—, Bankvereiny 265 75, Länderbanki 231 75, Ludwiki 210.70, Czerniowieckie 292 50, Elbethale 259·—, Renta papierowa 101·10, srebrna 101·—, austryacka złota 119·90, austr. renta wal. kor. 101·25, węgierska złota 119·85, węgierska renta wal. kor. 97·55, dukat 5·70, 20 frankówka 9·55½, marki 11·79, ruble 1·27½.

§. **Wiedeń** 1 grudnia. Na targ dzisiejszy przypędzono 3331 sztuk cieląt. 1960 zarżniętych świń 1152 świń żywych. 445 owiec i 501 jagniąt. Targ cieląt był nieznaczny, ceny zniżyły się o 2 centy na kgr. Świnie bite miały tendencyę mocniejszą; ceny pozostały bez zmiany.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 2 grudnia. Pogoda sprzyja przygotowaniom do dekoracyi miasta i jutrzejszej iluminacyi. W ulicach panuje ruch prawie niedzielny. Posługacze sprzedają kartki pamiątkowe i pisma poświęcone jubileuszowi. Tłumy ciekawych oblegają wystawy sklepów z wizerunkami Cesarza. W śródmieściu już prawie wszystkie ulice udekorowane, zwłaszcza Graben i Kohlmarkt roją się od chorągwi. Na galeryi wieży św. Szczepana powiewają dwa czarnożółte sztandary, na domie zakonu rycerzy niemieckich olbrzymia czerwona chorągiew z białym krzyżem. W dzisiejszej iluminacyi szczególnie uroczo wyglądać będzie ratusz, zapłonie tam ogółem 72 000 świec w oknach tego arcydzieła gotyckiej architektury. Dach i wieże oświetlone będą różnokolorowemi ogniami bengalskimi. Wspaniale iluminowana będzie także Votivkirche. Nadto o godzinie 8 wieczorem na galeryi nad głównym portalem stanie 8 śpiewaków, którzy pod wodzą Ludwika Farantiego odśpiewają chóry religijne. — Dziś z ratusza wielki pochód z lampionami; wezmą w nim udział weterani i straż ogniowa, ogółem około 5000 osób. O godzinie w pół do 6 tej, nastąpi apel wojsk garnizonu wiedeńskiego. Muzyki wojskowe z wszystkimi doboszami przechodzić będą przez miasto, wyjdą zaś po jednej z głównego odwachu, z Alserkaserne, od mostu Rudolfa, z koszar Albrechta, z Heumarkt, z koszar Radeckiego i z koszar Humpendorf.

Wiedeń 2 grudnia. Wielki ks. rosyjski Mikołaj przybył dziś rano koleją północno-zachodnią z polowania i stanął u hr. Aleksandra Pallawiciniego.

Wiedeń 2 grudnia *Wiener Zeitung* ogłasza następujący najwyższy rozkaz do armii:

To, co moja cała siła zbrojna dla Mnie i ze Mną uczuła w dniu, w którym przed 50 laty, jako naczelny wódz z najradośniejszą nadzieją na jej czele stanąłem, odczuwam całą duszą. Byłem zawsze i jestem jak najściślej związany z setkami, i z setkami tysięcy dzielnych wojowników, którzy pod austro-węgierskimi sztandarami i flagami złożyli mi przysięgę wierności i przysięgi tej wśród burz i niebezpieczeństw dotrzymali. Jakiekolwiek groziły burze i zawieje, zawsze łączy nas niezwłocznie święte przykazanie: Obowiązek w obec drogiej Ojczyzny, w spełnieniu którego stoimy lub padniemy. Wypowiadam najserdeczniejsze podziękowanie Mojej sile zbrojnej za wszystkie jej rzetelne usiłowanie, za całe jej pełne zaparcia się poświęcenie, za jej często i świetnie okazaną pogardę śmierci. Głębokie współczucie i wdzięczność budzi we Mnie pamięć tych dzielnych, których od dawna już tutaj nie ma, najgłębiej wzruszony, ofiaruję w duchu Naszemu ostatniemu zwycięskiemu Marszałkowi polnemu i Naszemu niedawno zgasłemu wodzowi na lądzie i morzu liść wawrzynu. Jakkolwiek ciężkie cierpienia i twarde próby Opatrzność w ciągu 50 lat na Mnie i Monarchię zesłała, to jednak jasnem spojrzeniem patrzę w daleką przyszłość, przyszłość Austro-węgierskiej siły zbrojnej, jako podpory Tronu i Ojczyzny. Oby Najwyższy błogosławił Moją wierną siłę zbrojną, której chcę poświęcić nieustannie najczulszą Moją opieką.

Wiedeń 1 grudnia 1898.

Franciszek Józef w r.

Wiedeń 2 grudnia. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tramwajowego bardzo znaczną większością głosów zatwierdziło wczoraj wnioski swej Rady nadzorczej w sprawie zlikwidowania Towarzystwa tramwajowego a oddania jego przedsiębiorstwa mającemu się utworzyć Towarzystwu dla budowy i zarządu miejskiej kolei w Wiedniu.

Wiedeń 2 grudnia. Wszystkie gazety zamieszczają obszerne uroczystościowe artykuły oraz życiorysy Najjaśniejszego Pana.

Kolonia 2 grudnia. *Kölnische Zeitung* omawiając mowę prezydenta ministrów hr. Thuna w sprawie wydaleń austryackich poddanych z granic cesarstwa niemieckiego, powiada, że mowa ta nie może zachwiać istniejącego stosunku między oboma państwami. Omawiając dalej wydalanie obcokrajowców, powiada dziennik, że zbytni napływ żywiołów polskich i czeskich do cesarstwa Niemiec grozić może niebezpieczeństwem dla polityki niemieckiej na kresach.

Berlin 2 grudnia. Cesarz Wilhelm i cesarzowa przybyli wczoraj do Berlina, zostali przyjęci nader uroczyście przy wjeździe przez burmistrza i deputacyę rady miejskiej. Cesarz dziękując za przyjęcie oświadczył, iż cieszy go bardzo to, że podczas swej podróży przekonał się, iż imię niemieckie nigdy nie było tak szanowane jak dzisiaj. W dalszym ciągu swej mowy położył nacisk na to, że podróż jego przyczyniła się do wzmocnienia pokoju powszechnego.

Na rozkaz cesarza odbył się wczoraj w zborze poświęconym pamięci cesarza Wilhelma I, koncert na organach na cześć jubileuszu cesarza Franciszka Józefa. Na koncert przybył cesarz z rodziną, kanclerz ks. Hohenlohe, wszyscy ministrowie, dygnitarze wojskowi, ambasada austryacka i liczni poddani austryaccy zamieszkali w Berlinie.

Dziś przyjął cesarz na audyencyi ambasadora austryackiego Szoegyenyiego, który wręczył złote medale jubileuszowe dla cesarza, następcy tronu i ks. Eitla. Inni książęta otrzymali srebrne medale.

Paryż 2 grudnia. Na intencyę jubileuszu Cesarza Franciszka Józefa odbyło się tu wczoraj w kościele św. Franciszka Ksawerego uroczyste nabożeństwo, na które przybył minister spraw zewnętrznych p. Delcassé Prezydent gabinetu Dupuy i minister wojny Freycinet wysłali swych reprezentantów.

Sofia 2 grudnia. Książę Ferdynand bułgarski z żoną i rodziną powraca tu dziś z Euxinogradu, aby wziąć udział w uroczystym obchodzie jubileuszu Cesarza Franciszka Józefa.

Konstantynopol 2 grudnia. Dragomanowie ambasad 4 mocarstw kreteńskich wręczyli Porcie notyfikacyę w sprawie mianowania ks. Jerzego gubernatorem Krety.

Kanea 2 grudnia. Powstańcy z Akrotiri i Halepa odbyli wczoraj uroczysty wjazd do Kanei, aby złożyć broń.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 października 1898 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa:

Pociąg pośp. przych. o godz.	osob.	
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5 10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, przez Rzeszów z Sambora przez Przemyśl
—	6·45	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza
—	7·40	Z Janowa
—	7 50	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	7·55	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja,
—	8 15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	9 05	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
—	10 35	Z Ickan, z Suczawy
—	10 45	Z Jarosławia i Lubaczowa
—	1 01	Z Janowa
1 30		Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, i N. Sącza)
	1.40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1 50	—	Z Ickan, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2 15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec Podzamcze
2 30	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna na dworzec główny
—	5·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa Kozowy, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5 25	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów, na dworzec główny
—	5·40	Z Ickan, (Rumunii, Kosowy), Podwysokiego
—	5·55	Z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
	6·10	Z Krakowa, (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8.45	—	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Jasła przez Rzesz. Lubaczowa i Jarosław
—	9 10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo Laborcza, Peszt przez Przemyśl
9·39	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
9·45	—	Z Ickan, (Rumunii, Słobody r., Husiatyna, Kozowy
9.55	—	Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
—	10 30	Z Ławocznego (Peszt), Chyrowa i Borysławia
—	12 15	Ze Stryja, Kałusza i Borysławia

Ze Lwowa:

Pociąg pośp. odch. o godz.	osob.	
—	4 10	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, M. Laborcz, Peszta Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna przez Przemyśl
—	5 20	Do Ławocznego (Munkacsa, Peszta), Borysławia
6·00	—	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw.
6 05	—	Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kosowy, Suczawy
6 15	—	Do Podwołocz., Brodów, Kozowy z dw. Podz.
8 35	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina Lubaczowy przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia.
—	8.45	Do Janowa
—	8·50	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Chyrowa, Stróże przez Tarnów
—	9 15	Do Skolego, Kałusza, Borysławia i Chyrowa
—	9 35	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
—	9 53	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dw. Podzamcze
—	9 55	Do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala, Lubaczowa
—	10 55	Do Ickan Sepowa, Berh., Radowiec, Suczawy
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08	—	Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2 40	—	Do Ickan, Podwołoczysk, Kosowy, Kałusza, Husiatyna
2·50	—	Do Krakowa, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła Chabówki
—	3.00	Do Stryja, Borysławia i Chyrowa
—	4 55	Do Jarosławia, Sambora
	6.30	Do Ickan, Radowiec
—	6·40	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Peszta)
	6.55	Do Tarnopola z dworca głównego
	7·00	Do Ławocznego, Peszta, Chyrowa i Kałusza
	7.10	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7,15	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
	7·44	Do Janowa
	10.05	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·40		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11 00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna Grzymałowa z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna, Grzymałowa z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m.n. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

30)

REGINA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

JULIUSZA LERMINA.

(Ciąg dalszy).

Rozkaz był stanowczy, żołnierze spoglądali jednak na siebie wahająco.

— Słuchać mi zaraz! — krzyknął kapitan.

Szeregowcy wyszli, pomrukując.

— Jesteśmy sami — rzekł Chêne — mów, i niech się ta komedya raz skończy.

Laverdière zdjął kapelusz.

— Panie kapitanie — rzekł — jestem szpiegiem.

— Powiadasz?

— Przedewszystkiem zrozumiejmy się: szpiegiem francuskim dla Francyi. Takie wyznanie nie upokarza człowieka inteligentnego.

Mówił prawdę: w czasach wojennych szpiegostwo bywa niekiedy szczytnem poświęceniem, choć w uszach ludzi uczciwych słowo to brzmi zawsze niemile.

Jan Chêne drgnął ze wstrętem.

— Cóż tutaj szpiegujesz? — spytał.

— Z narażeniem życia przekradłem się przez granicę. Rozpoznałem pozycyę Anglików i muszę przed świtem zdać sprawę ze swojej misyi.

— Komu?

— Jenerałowi Gérard. Dlatego to błagam pana, nie zatrzymuj mnie tu ani chwili. Pozostaje mi zaledwie trzy godziny, żeby dotrzeć do Philippeville.

Dźwięk tego głosu uderzył nagle Jana. Zdało mu się, że go już słyszał. Ale gdzie?

Wstał, wziął lampę i zbliżył ją do twarzy Laverdièra. Przyjrzał mu się uważnie — pamięć mu dopomogła.

— Ajent Fouchégo! — zawołał.

— Pan mnie zna? — szepnął Laverdière z lekkiem drżeniem.

Zazwyczaj pamiętał wybornie fizyognomie osób, widzianych bodaj raz w życiu, ale ta twarz wydawała mu się zupełnie obcą.

— Tak, znam cię, nędzniku — zawołał Jan Chêne — więc zapomniałeś już o niecnej misyi, którąś pełnił przed paru tygodniami przy ulicy de l'Eperon.

Laverdière, wśród utarczki widział tylko twarz swojego bezpośredniego przeciwnika, wicehrabiego de Lorys. Na innych nie zwracał uwagi.

— Przy ulicy de l'Eperon — zawołał, próbując sobie przypomnieć. — Być może. Więc pan jesteś kapitanem Chêne. Przyznaję, żem pana nie zapamiętał. Ale cóż mi pan zarzucić może? Czy się służy w armii czy też w policyi, otrzymane rozkazy spełniać trzeba. Kazano mi was aresztować, byłem rozkazowi posłuszny. Ale to wyjaśnia sytuacyę odrazu. Skoro pan wiesz, kim jestem, nie masz powodu mnie zatrzymywać. Każdy służy Francyi i cesarzowi na swój sposób. Nie puszczając mnie w dalszą drogę, narażasz pan ważne sprawy, te właśnie, których bronisz. Powracam z Ath, na drodze do Gandawy. Widziałem, wiem wiele, wyraźniej mówić nie będę. I my szpiegowie, potrafimy być dyskretni. Przyszedłem w pomoc zacnemu oficerowi, zboczyłem z drogi, żeby oddać komu należy depesze, których ten biedak sam zawieźć nie mógł. Zostałem zatrzymany przez zbyt gorliwych żołdaków — przebaczam im z całego serca; ale nastąpiła pomyłka, sam to pan stwierdzasz. Należy naprawić ją co prędzej. Sądzę, że nie masz pan już najmniejszego powodu mnie więzić.

— Czemuś podał fałszywe nazwisko, fałszywą profesyę?

— Pierwszym obowiązkiem szpiega jest nieprzyznawać się nigdy, że szpieguje, zwłaszcza przed prostakami, którzy go zrozumieć nie mogą. W naszym zawodzie kłamstwo jest koniecznością.

— Nawet gdy jest bezużytecznem?

— W takim razie, to już rzecz przyzwyczajenia.

Mówił głosem pewnym, nakazującym posłuch. Z całych sił chwycił deskę zbawienia, którą mu los podawał i trzymał jej się oburącz, a przy swoim sprycie odrazu spostrzegł słabą stronę interlokutora.

— Nie przypuszczam — dodał — żeby kapitan Chêne swoje osobiste urazy stawiał po nad dobro kraju.

Nędznik był zręczny i przebiegły. Ten ostatni pocisk trafił w sedno.

Jan Chêne wahał się jednak. Czyż można było ufać temu agentowi Fouchégo?

— Żeś był sługą policyi w Paryżu — to wiem, bo własnemi oczyma stwierdziłem to — rzekł po chwili — ale któż mi zaręczy, że te same obowiązki spełniasz tutaj nad granicą. Nie można być zanadto ostrożnym, powtarzam. Jeśli mówisz prawdę, to musisz mieć przy sobie jakiś rozkaz, jakiś znak bodaj.

— Dobry miałem instynkt — pomyślał Laverdière — ten człowiek sam w moje sieci wpada.

A głośno dodał:

— Pan kapitan zapomina, że w czasach takich, jak dzisiejsze, lada znak lub świstek papieru mógłby mnie zgubić, na szubienicę zapędzić.

— Jeśli nie zdołasz przedstawić mi dowodów, żeś jest tym, za kogo się podajesz, to nie mam racyi zapewnieniom twym wierzyć.

— Daję słowo honoru.

— Zapominasz chyba, kim jesteś.

— O! zapłacisz ty mi za te słowa — rzekł sobie Laverdière.

— Panie kapitanie — dodał głośno — armia bez szpiegów, to tak jak korpus bez forpocztów.

— Dość gadania, przedstaw mi dowód, że prawdę mówisz, a puszczę cię zaraz.

— Proszę mi dać na to słowo honoru.

— Masz go.

— Czy po przedstawieniu tego dowodu, będę mógł wyruszyć natychmiast?

— Nie mam zwyczaju się powtarzać.

— Jeszcze słówko. Gdybym się powołał na pańskie świadectwo, czy pan oświadczy, że złożyłem ów dowód w ostateczności dopiero.

— Przed kimże mam świadczyć?

— Przed księciem Otranto, który rozkazuje nam dać się rozstrzelać raczej, niżli się zdradzić. Co prawda wobec Francuzów, rzecz inna.

— Możesz być spokojny.

Laverdière tyle słów tracił, w nadziei, iż jaki wypadek wyprowadzi go z trudnego położenia. Dręczyła go zwłaszcza myśl jedna: występował pod swojem właściwem nazwiskiem, miał je wypisane na glejcie. I oto teraz, gdy musiał się podać za szpiega ks. Otranto, nie na rękę mu było pozbywać się dawnego przezwiska, skalanego już tylu przestępstwami, że jedno więcej zhańbić już go nie mogło. Rzecz inna z tamtem.

Lecz Jan Chêne nie ustępował — nie było innej rady, jak glejt przedstawić. Laverdière sięgnął ręką w zanadrze.

— Oto mój glejt — rzekł, podając go kapitanowi.

Jan Chêne nachylił się nad lampą, rozłożył arkusz papieru, zaopatrzony w stempel ministeryum policyi i podpis Fouché'go, zaledwie jednak rzucił okiem na nazwisko, z piersi jego wydobył się okrzyk wściekłości.

— Hubert de Queyraz, nędzny bandyta! — zawołał.

W porywie gniewu chwycił pistolet i przyłożył go do piersi szpiega. Laverdière bywał odważnym niekiedy, a przytomnym — zawsze. Nie rozumiejąc, o co kapitanowi chodzi, ze swojej roli jednak nie wyszedł.

— Czekają na mnie w Philippeville — rzekł chłodno.

Jan Chêne karku nie spuszczał. Nie powstrzymały go te słowa, gdyż mu się zaledwie obiły o uszy, ani też myśl, że dybie na życie bliźniego, ale poprostu osłupiał ze zgrozy. Człowiek ten bowiem, ten zdrajca, ten szpieg, był — morderca jego żony.

— Mów! — zawołał głosem zdławionym — a przedewszystkiem, mów prawdę!

Laverdière, zdziwiony był, że jeszcze żyje.

— Co pan chce wiedzieć? — zapytał.

— Jan Chêne rozpiął mundur — dusił się.

— Hubert de Queyraz — rzekł po chwili. — Czy to ty nosiłeś niegdyś przezwisko „Tępiciela błękitnych“.

Nie pora była na kłamstwa i wykręty. Chodziło o śmierć i życie.

— Tak, to ja — oświadczył Laverdière.

— Zbóju podły — więc to ty w roku 1800... mów prawdę... nie chcę cię jeszcze zabijać... Gdzie byłeś w grudniu r. 1800? Nie kłam...

— Byłem w Bretanii, wśród Szuanów.

— W okolicach Redon.

— I tam [illegible].

— Czy pamiętasz, nędzniku, jak na czele zbrojnej bandy opryszków napadłeś na dom odosobniony, zrabowałeś go, spaliłeś... było to o kilka staj po za miasteczkiem Laudon. Mów!

Laverdière posiniał. Zrozumiał wreszcie, dlaczego ów nieznajomy chce go zabić. Istotnie, puścił ten dom z dymem, a to ze złości, że w nim pożądanego łupu nie znalazł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. — Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka. Hotel George'a.